Redakcja Karola 2 Telefony. 138-48 102-28 — Administracja Karola 2 Telefon 182-48
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa” 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumera ta zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 114 Łódź, poniedziałek 25 kwietnia 1932 r.

[Na]stępca kardynała Piffla.



[...] - biskup Grazu ks. dr. Pawlikowski, pochodzenia Polak, upatrzony został [na nast]ępcę zmarłego arcybiskupa wiedeńskiego ks. kardynała Piffla.

Oficjalne wyniki wyborów w Prusach i Bawarji.

Hitler nie zdobył absolutnej większości.

Parlament niezdolny do pracy.

Berlin, 25 kwietnia. (PAT) Według ogłoszonych przez Biuro Wolfa obliczeń urzędowych, opartych na wynikach głosowania w poszczególnych okręgach, nowy sejm pruski składać się będzie

z 422 posłów,

których podział jest następujący:

Socjaldemokracja 93 posłów (dotychczas 137) Niemiecko - narodowi 31 (dotychczas 71), Centrum 67 posłów (dotychczas 71), komuniści 57 (dot. 49) partja ludowa 7, (dotychczas 40), partja państwowa 2, (dotychczas 22)

hitlerowcy 162 (dotychczas 8)

Hannowerczycy 1, (dotychczas 4), chrześcijańscy socjaliści 2.

Jednocześnie odbywały się wybory do sejmu bawarskiego, do którego z ogólnej liczby 128 posłów wybrano:

Z Bawarskiej Partji Ludowej 45 posłów, Socjalistów 20, Związku Chłopskiego 8, Partji ludowej 1, hitlerowców 45 i komunistów 9.

Groźba Mandżurji.



Chiński mąż stanu, Wellington Koo członek komisji Ligi Narodów dla spraw konfliktu na Dalekim Wschodzie któremu rząd mandżurski zagroził karą śmierci w razie próby przekroczenia granic

Nieznajoma kobieta

powiesiła 4-letnią dziewczynkę na drzewie.

Bestjalska zbrodnia pod Łodzią.

Łódź, dn. 25 kwietnia. W dniu wczorajszym komenda policji państwowej na powiat łódzki znalazła się w obliczu ponurej, trudnej

do rozwiązania zagadki.

W godzinach popołudniowych w olszynce pod wsią Kały, w powiecie łódzkim, znaleziono wiszące na drzewie zwłoki dziewczynki, w których rozpoznano następnie 4-letnią Kazimierę Szkudlarek, córkę wyrobnicy, zamieszkałej w Kochanówku, pod Łodzią.

Dziewczynka została powieszona, przyczem jak widać ze śladów z mordercą stoczyła walkę, o czem świadczyły liczne

zadrapania twarzy i rąk,

oraz podarta sukieneczka. Przeprowadzone przez policję dochodzenie wstępne ustaliło, iż mordercą Kazimiery Szkudlarek była jakaś kobieta. Jak się okazało kobieta owa przed dwoma dniami t. j. w ubiegły piątek zapytywała bawiące się dzieci o Szkudlarkównę, a kiedy ją wskazano, nieznajoma czekoladkami zwabiła dziewczynkę do pobliskiego lasku, gdzie Szkudlarkównę

powiesiła na drzewie.

Matka zaginionej dziewczynki nie mogąc odnaleźć córki zameldowała policji, której również w ciągu dwóch dni nie udało się wpaść na trop zaginionej.

Dopiero przypadek przyczynił się do odnalezienia zamordowanego dziecka.

Na miejsce ponurej zbrodni przybyła niezwłocznie policja, która po przeprowadzeniu dochodzeń wstępnych, zwłoki zamordowanej dziewczynki zabezpieczyła na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-lekarskiej.

Za kobietą — zbrodniarzem wszczęto energiczne poszukiwania.

Uśmiechy moskiewsko-ankarskie.

[B]lok państw azjatyckich

pod egidą Sowietów.

[Mos]kwa, 25 kwietnia. (Tel. wł.). W [związk]u z wizytą [pre]mjera tureckiego Ismet-paszy [w Mos]kwie w sowieckich kołach rządowych lansowany jest usilnie projekt [utworz]enia pod egidą Sowietów bloku [państw] azjatyckich.

[Do b]loku tego mają należeć Turcja, [Persja], Afganistan a przy pewnej koniunkturze politycznej również i Chiny. [Blok s]owiecko — azjatycki wrazie u[tworzenia] Chin posiadałby [około] 500 miljonów ludności [i stan]owiłby przewagę dla „imperjalistycznej" Europy. Projekt ten opracowany przez Karachana oddawna był przedmiotem rokowań dyplomatów sowieckich z rządami odnośnych państw azjatyckich, obecnie zaś z okazji pobytu premjera tureckiego w Moskwie został

ponownie wznowiony.

Sfinalizowanie rokowań o blok azjatycki ma nastąpić podczas rewizyty przewodniczącego rady komisarzy ludowych Mołotowa w Ankarze w październiku r. b.

[Prz]edłużenie moratorjum Hoovera?

Doniosłe uchwały w Genewie.

[Gen]ewa, 25 IV. *(Od wł. kor.)* Tar[dieu na] ostatniej konferencji ze Stimsonem [miał] zgodzić się na plan [prze]dłużenia *moratorjum dla Niemiec* [...] dwu lat z tem, że Francja [...] również przesunięcie na dwa lata płatności amerykańskich.

Na konferencję w sprawie odszkodowań, która odbędzie się

16 czerwca

zaproszona ma być również Polska.

[10] tysięcy dolarów za głowę Czumy.

Nowe sukcesy chińskiej armji komunistycznej.

[Ka]ntin 25 IV *(Tel. wł.)* Rząd nan[kiński] postanowił wysłać w kierunku [...]

kilka dywizyj wojska

ponieważ czerwona armja chińska osiągnęła tam znaczne sukcesy. Dwie eskadry armji kantonskiej ostrzeliwały oddział chińskiej armji komunistycznej.

Kilkaset osób zostało zabitych. Wojskami komunistycznemi

dowodzi Czuda.

Rząd chiński wyznaczył za głowę Czudy 10 tysięcy dolarów.

[Sk]ładajcie ofiary na najbiedniejszych!

[Św]ięto narodzin Rzymu



[...] wręczają Mussoliniemu kwiaty pod czas święta „narodzin Rzymu".



RITA GORGONOWA.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.89, w płaceniu 8.87½, dolar złoty w żądaniu 9.05, w płaceniu 9; funt angielski w żądaniu 34, w płaceniu 33.50; rubel złoty w żądaniu 4.90, w płaceniu 4.85; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.12, w płaceniu 35.

Profesor Bartel w Warszawie.

Przed konferencją na Zamku.

Warszawa, 25 kwietnia. Dziś o godzinie 6-ej rano przybył ze Lwowa do Warszawy były premjer, profesor Bartel, który weźmie udział w konferencji premjerów na Zamku u Prezydenta Rzeczypospolitej.

W blaskach słońca...

Przejażdżka marszałka Piłsudskiego.

Warszawa, 25 kwietnia. Marszałek Piłsudski korzystając wczoraj rano z pięknej pogody odbył otwartem autem przejażdżkę po ulicach wraz z małżonką i córeczkami.

Po południu Marszałek Piłsudski wyjechał do Sulejówka.

Echa ponurej nocy grudniowej.

Dziś rozpoczął się proces Gorgonowej.

Akt oskarżenia obejmuje 16 stron maszynowego pisma.

Lwów, 25 kwietnia (od wł. kor.) We Lwowie rozpoczął się dziś proces Emilji Gorgonowej o zamordowanie Elżbiety Zarembianki.

Ponura ta tragedja, której ofiarą padło młode życie 17-letniej Lusi Zarembianki, w bestjalski sposób zamordowanej, wywołała odruch w całem społeczeństwie.

Od ponurej tej nocy grudniowej upłynęło przeszło 3 miesiące.

Zbrodnia miała przebieg następujący:

Dnia 31 grudnia 1931 roku o wczesnych godzinach rannych, rozeszła się po Lwowie niejasna jeszcze wiadomość o morderstwie dokonanem na osobie Lusi Zarembianki w willi jej ojca w Brzuchowicach.

Ustalono, że mordu dokonała Rita Gorgonowa, kochanka architekty Henryka Zaremby.

Ponieważ w świetle wstępnych dochodzeń podejrzaną była rola ojca, obecnie *Rity Gorgon i architekty Zaremby.* na miejscu prokurator zarządził aresztowa

Architekt Zaremba miał chorą umysłowo żonę, która w roku 1923 została umieszczona w Zakładzie w Kulparkowie. Zaremba, pozostawszy sam z dwojgiem małych dzieci, wówczas 6-letnim synem Stanisławem i 9-letnią córką Elżbietą, zapoznał się z Gorgonową, którą wziął do swego domu. Wkrótce już między Gorgonową, liczącą wówczas dwadzieścia kilka lat, a Zarembą zawiązał się bliższy stosunek, którego owocem była dziewczynka, dziś licząca 4 latka, Roma.

Porastające dzieci Zaremby patrzyły niechętnem okiem na stosunek ich ojca z obcą kobietą.

Uczucie Gorgonowej do Lusi przerodziło się w nienawiść.

Lusia czuła, że Gorgonowa stara się doprowadzić do rozwodu między ojcem, a matką i do ulegalizowania swego stosunku z Zarembą przez małżeństwo. A dziewczynka przeciwstawiała się temu usiłowaniu Gorgonowej jak najbardziej stanowczo, dając temu często wyraz w rozmowach z ojcem. O tem wiedziała Gorgonowa i coraz bardziej w umyśle jej umacniało się przekonanie, że Lusia jest przeszkodą w ukształtowaniu się jej przyszłego życia.

Na kilka miesięcy przed zbrodnią Gorgonowa zwróciła się pisemnie do pewnego prywatnego detektywa na Górnym Śląsku, któremu zaproponowała, ażeby za odpowiednią zapłatą, podjął się doprowadzić do stosunku miłosnego z pewną młodą dziewczyną. Chodziło tu oczywiście o Lusię, którą Gorgonowa zamierzała w ten sposób skompromitować i w najgorszem świetle przedstawić wobec ojca. Gdy jednakże plan ten się nie udał, Gorgonowa w dalszym ciągu przemyśliwała nad usunięciem ze swej drogi Zarembianki i plan ten wykonała w nocy z 30 na 31 grudnia.

Po północy powstał alarm w willi, spowodowany przez brata zamordowanej Stanisława, który zbudzony skowytem wilczura, zerwał się z łóżka, a gdy wszedł do pokoju swej siostry,

ujrzał ją już zamordowaną.

Szereg faktów niebawem ustalonych skierował podejrzenie na Gorgonową, która od pierwszej chwili jednak do winy się nie przyznała.

Zebrane przeciwko niej poszlaki były jednak tego rodzaju, że zanosiło się na sąd doraźny. W ostatniej wszakże chwili do sądu doraźnego nie doszło i sprawa została skierowana do normalnego śledztwa, które trwało do połowy marca. W wyniku śledztwa sądowego, które wzmocniło istniejące poszlaki i potwierdziło cały szereg hipotez — został przeciwko Gorgonowej sporządzony akt oskarżenia. Akt ten obejmuje 16 stron maszynowego pisma i stanowi owoc kilkumiesięcznego śledztwa sądowego.

x:o:x

Mędrecki pozostanie w Łodzi.

Łaniucha nie będzie miał towarzysza.

Łódź, 25 kwietnia. Wbrew wszelkim pogłoskom o zamiarze wysłania skazanego na karę śmierci, a następnie ułaskawionego przez Prezydenta Rzeczypospolitej, Mędreckiego, sprawcy napadu na kasę kolejową Łódź-Kaliska, do więzienia Świętokrzyskiego, w kieleckiem, dowiadujemy się od obrońcy skazanego, że Mędrecki w bieżącym tygodniu, ani również w najbliższych tygodniach nie będzie wysłany do więzienia świętokrzyskiego.

Mędrecki pozostaje nadal w więzieniu łódzkiem przy ulicy Kopernika.

Konferencja rozbrojeniowa w karykaturze.



1) Amerykański ambasador Brukseli Hugh Gibson delegat na konferencję rozbrojeniową. 2) Sir John Simon angielski minister spraw zagranicznych i delegat na konferencję.

Uszczuplona działalność

wojewódzkiego komitetu niesienia pomocy najbiedniejszym.

Łódź, dn. 25 kwietnia. Z dniem 1 czerwca b. r. zostanie zlikwidowany w Warszawie Naczelny Komitet do Spraw Bezrobocia.

Jakkolwiek z likwidacją tego komitetu nastąpi wstrzymanie wszelkich subsydjów, które dotąd otrzymywał z Naczelnego komitetu — wojewódzki komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym m. Łodzi — to jednak placówka łódzka nie zostanie zniesiona.

Chociaż z wiosną zmalały nieco

potrzeby biednej ludności

i choć wielu bezrobotnych znalazło lub znajdzie pracę — to jednak, jeśli się weźmie pod uwagę ogromny spadek ofiarności społeczeństwa — Komitet do Walki z Bezrobociem w Łodzi musi istnieć, aby nieść pomoc tym, którzy znajdują się w skrajnej nędzy.

Działalność komitetu teraźniejsza będzie nieco szczuplejsza, aniżeli dotąd i obejmie najprawdopodobniej

tylko ośrodki przemysłowe

Niezależnie komitet przystąpił do ścisłej kontroli osób, które pobierają zasiłki, a to celem nie dopuszczenia, aby osoby które już pracują pobierały dalej zasiłki.

Śmiertelny zabieg

samozwańczej akuszerki.

Pabjanice, 25 kwietnia. Przed paru dniami przybyła do niejakiej Heleny Przybyłowej, zamieszkałej w Pabjanicach przy ulicy Warszawskiej 117, 23 letnia Stefanja Kubacka, mieszkanka wsi Iwanowice, w powiecie kaliskim. Kubacka przyjechała w celu przeprowadzenia pewnego niedozwolonego zabiegu akuszeryjnego. Przybyłowa zaprowadziła Kubacką do niejakiej Marjanny Malinowskiej (Pabjanice ul. Tuszyńska 11) która za cenę 50 złotych zabieg przeprowadziła.

W rezultacie Kubacka zaczęła poważnie chorować w mieszkaniu Przybyłowej, która wreszcie zdecydowała przewieźć wieśniaczkę do szpitala, w którym jednak, pomimo wszelkiej pomocy Kubacka zmarła.

Przybyłową i Malinowską aresztowano i przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Pożar zagajnika pod Łodzią.

Łódź, 25 kwietnia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, w lasach łagiewnickich pod Łodzią, wybuchł pożar, który zaczął przyjmować

katastrofalne rozmiary.

Kilku oddziałom okolicznej straży ogniowej udało się po dwugodzinnej akcji, pożar zlokalizować. Spaliło się około 2 morgów zagajnika sosnowego. Straty dość znaczne. Przyczyny pożaru narazie nieustalono.

KOMUNIKAT.

Grodzki Komitet do Spraw Niesienia Pomocy Bezrobotnym niniejszem podaje do wiadomości, że piąta zbiórka uliczna oraz w lokalach zamkniętych, przeprowadzona w dniu 3-go kwietnia r. b., dała czystego dochodu zł 6,812,99.

Komitet Grodzki do Spraw Bezrobocia w Łodzi, składa serdeczne „Bóg zapłać" wszystkim ofiarodawcom na tak szlachetny cel, oraz wszystkim, którzy do wyników zbiórki — przyczynili się łaskawie swoją żmudną pracą.

Przewodniczący
Grodzkiego Komitetu do Spraw
Bezrobocia m. Łodzi.
(—) Starosta Podobiński.

Przewodniczący
Komitetu Zbiórkowego przy
Grodzkim Komit. do Spraw
Bezrobocia w Łodzi
( ) Dr. A. Grohman.

NIEUCZCIWA KONKURENCJA UKARANA.

W dniu 24 marca 1932 r. odbyła się w Sądzie Okręgowym w Wydz. 5 w Łodzi znamienna rozprawa. Na ławie oskarżonych zasiadł Abram Lewin, właściciel kilku kamienic i fabryki gilz „Bristol" w Łodzi. Akt oskarżenia zarzucał A. Lewinowi, iż tenże zarejestrowany na rzecz f. gilz „Sokół" znak słowny „Preparowatki" umieszczał na etykiecie „Bristolu", wprowadzając w ten sposób palaczy w przekonanie, iż gilzy jego posiadają specjalne właściwości zdrowotne. Przewód sądowy wykazał, iż oskarżony nie rozumiał, co przyznał sam, znaczenia słowa „Preparowatki" i nie umiał wytłomaczyć, dlaczego to słowo na swoich wyrobach stosował. Zostali przesłuchani świadkowie obrony w liczbie około 20-tu, którzy nic nowego do sprawy nie wnieśli. W wyniku rozprawy Sąd w osobie Przewodniczącego Wydz. Karnego, Sędziego Wileckiego po wysłuchaniu głosów stron i zgodnie z wywodami prokuratora i pełnomocnika powoda cywilnego F. „Sokół", adwokata St. Kawczaka, za użycie słowa „Preparowatki" na etykiecie „Bristol" skazał oskarżonego A. Lewina z mocy art. 190 Rozp. Prez. Rz. Pol. z dnia 22. III. 1928 r. na 2 miesiące bezwzględnego aresztu i zasądził 5000 zł. powództwa cywilnego z 10 proc., 100 zł. kosztów sądowych, 328 zł. za prowadzenie sprawy.

Wyrok ten wywołał wśród licznie zgromadzonej na sali publiczności z branży gilziarskiej żywe poruszenie.

„BRACIA KARAMAZOW" na ekranie kina „Palace".

Fedor Ozep należy do tych nielicznych filmowców, których nazwisko ma prawie tak magiczny urok, jak nazwiska

najmłodszych gwiazd.

I co dziwnie, że jeszcze — potrafi on ujarzmiać w jednakowym stopniu, zarówno szerokie masy widzów, szukających w kinie tylko rozrywki, jak publiczność, wymagającą od filmu wartości artystycznych.

Mimo, że film ma pierwszorzędnych wykonawców, zarówno w rolach głównych, jak epizodycznych, najciekawsze są sceny zbiorowe, tak samo pod względem reżyserji, jak fotografji.

Reżyser miał do rozporządzenia pierwszorzędne siły na czele z Anną Sten. Artystka ta jest bezsprzecznie najinteligentniejszą i najsubtelniejszą wśród gwiazd filmowych.

Wspaniałą kreację stworzył Fritz Kortner w roli Dymitra.

PRZYBŁĄKAŁA się suka, rasy wilczej. Do odebrania za zwrotem kosztów Piwna 17.

Likwidacja domu dla eksmitowanych.

Łódź, dn. 25 kwietnia. Z dniem dzisiejszym Magistrat m. Łodzi przystąpił do likwidacji domu dla wyeksmitowanych przy ul. Bazarnej.

Wydział Opieki Społecznej doszedł do wniosku, że forma takiej opieki jest niewłaściwa. Mieszkańcy tego domu jeśli zostanie stwierdzone, że nie pracują i nie posiadają żadnych funduszów na wynajęcie mieszkania — Magistrat udzieli im pomocy w postaci zasiłku na wynajęcie mieszkania. Inni mieszkańcy domu dla wyeksmitowanych przy ul. Bazarnej, sami starać się będą o dach nad głową.

Jak się dowiadujemy, ten sam los nieco może później — czeka dwa inne pozostałe domy dla wyeksmitowanych, które również będą zlikwidowane jeszcze w bieżącym roku.

Nowi pacjenci szpitalów.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, dn. 25 kwietnia. W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych w bramie przy ulicy Kamiennej 5, usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy sublimatu 21-letnia Leokadja Jędrzejczak, dziewczyna lekkiego prowadzenia się, zamieszkała przy ulicy Zgierskiej 89. Desperatkę, w stanie beznadziejnym, przewieziono do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

* * *

Na ulicy Andrzeja upadła z wycieńczenia 43-letnia Honorata Tychiska, bezrobotna, zamieszkała w Starem Rokiciu, pod Łodzią. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Tychiską do szpitala przy ul. ... Miejskiej.

* * *

W bójce przy ulicy Napiórkowskiego odniósł szereg tłuczonych ran głowy ... letni Tadeusz Szulin, niewiadomego miejsca zamieszkania. Ofierze bójki ... pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

Na ulicy Drewnowskiej przejechany dorożką odniósł ogólne obrażenia ciała ... letni Wiktor Baciaszak, syn robotnika, zamieszkały przy ulicy Pszennej. ... wypadku udzieliło pierwszej pomocy miejskie pogotowie ratunkowe.

Kajuta nurkowa dla letników.

Życie dna morskiego z bliska.

Z Gdyni donoszą:

Około 1 maja b. r. ma być uruchomiona kajuta nurkowa, z której będzie można zwiedzić dno morskie przez specjalne iluminatory (okienka).

Iluminatory nurkowe będą w ten sposób urządzone, że z nich obserwować będzie można wszystkie bogactwa roślinne i

życie dna morskiego.

Na pomysł ten wpadł jeden z oficerów marynarki handlowej i zdaniem naszem, wróży on sukces, albowiem będzie to nowa i nielada atrakcja dla Gdyni, tak pod względem naukowym, jak i turystycznym, stwarzając w ten sposób niespodziankę dla letników.

Jak nas informuje inicjator tej imprezy, dno morskie zwiedzać będą mogły również kobiety i dzieci, gdyż opuszczenie się do wspomnianej kajuty na głębokości kilkunastu metrów, jest zupełnie proste i bezpieczne. Rysunki i projekty złożone są już w Urzędzie Morskim i czekają

lada dzień zatwierdzenia.

Do budowy wspomnianej kabiny przystępuje się natychmiast, gdyż imprezą będzie już uruchomiona w początkach ...nu.

Stacja nurkowa znajdować się będzie najwięcej vis a vis hotelu „Polska Riviera" w promieniu kilkudziesięciu metrów od brzegu. Zwiedzenie kosztować będzie zaledwie kilkanaście groszy.

Ognisko niepokoju.
Miasto bez sentymentu.
Na rubieży dwóch światów.

Charbin, w kwietniu.

Charbin powstał u schyłku minio stulecia, gdy rząd rosyjski prze dzał linję kolejową w Man do niezamarzających portów alnija i Władywostoku. Poło miasta nad Sungari, stanowią olbrzymią arterję komunikacyj dną na równinie mandżurskiej, bardzo dogodne, lecz wydawało w początkach istnienia Char los sam sprzysiągł się przeciw iedleniu się Rosjan w tym kra ż cztery lata po powstaniu

leczona z Mongolji cholera

szczyła niemal całą ludność ina. Nieco później epidemja ślizny, szerząca się wśród nie nych bezdomnych psów, sze ogromne spustoszenie w mie i wkońcu dżuma w roku 1910 nęła tysiące ofiar.

ąc ściągnąć urzędników kole h na pustkowie mandżurskie, nie udzielać musieli najszer przywilejów. Natomiast kupcy e zjawiali się tutaj sami ze du na możliwość wielkich za w. Ziemia mandżurska była u na i obfitująca w skarby na e,

je urzędników — wysokie,

osunku do tego możność zdo nia pieniędzy handlem — bar wielka.

ominujące stanowisko Rosjan arbinie po zwycięstwie Japoń w uległo pewnej znamiennej anie. Lęk przed Europą wogó przed potęgą rosyjską w szcze ści został zażegnany. Stepy urskie zaludniły się. Ludność h, składająca się przeważnie z antów chińskich, w ciągu 25 1½ miljona wzrosła do 25 mi zgórą. Sam Charbin zaś li 0.000 mieszkańców.

do czasu rewolucji rosyj zarówno gospodarcze jak i u we życie Charbina pozostawa d wpływem Rosjan. Z chwilą że, gdy przewrót bolszewicki rowego rubla uczynił bezwar wy świstek, — Rosjanie, donie a władcy miasta, szukać mu władz chińskich

opieki i gościnności,

rcza rozbitkowie zdziesiątko armji Kołczaka, Ungeru — erga i Siemionowa.

iększość tych „białych" ucieki z Rosji z powodu bliskości wickiego Sybiru przeniosła się e dalej, zwłaszcza z chwilą cia zarządu kolei wschodnio ckiej w ręce Sowietów i Chin e. Pomimo to Charbin liczy do 0.000 emigrantów rosyjskich, rych część przyjęła obywatel chińskie.

Nienawiść tych „białych" Rosjan do bolszewików jest bezgranicz na, lecz musi to pozostać bez wpływu na zdarzenia polityczne, gdyż wszyscy ci ludzie, żyjący w bardzo trudnych warunkach, są zanadto

pochłonięci walką o byt,

by poświęcać się celom politycznym. Oczywiście zwolennicy régime'u bol szewickiego, których policzyć można do 40.000, odpłacają się „białym" równą niechęcią, a odrębne te ugrupowania zapatrywań wytwarzają w mieście stałą atmosferę napięcia.

Pozornie neutralne stanowisko zajmują liczni tutaj Japończycy. W rzeczywistości posiadają najsilniejszą potęgę, ponieważ w rękach swych skupili wszystkie miarodajne banki, finansujące eksport soyi i jej produktów ubocznych, oraz uzależnili od siebi banki chińskie. Ciekawem zjawiskiem są też japońskie banki hipoteczne, udzielające Rosjanom pożyczek na domy. Wobec upadku rosyjskiego kupiectwa objęły w posiadanie wiekszą część nieruchomości w europejskiej dzielnicy.

Dzięki temu, jakkolwiek na wsi nie wolno osiedlić się ani Japończykom, ani żadnym naogół cudzoziemcom, a Chińczycy otaczają miasto zwartą masą 250.000 ludności, słusznie powiedział jeden z tutejszych Japończyków: „Miasto trzyma wieś za gardło".

Jest charakterystyczne dla tego miasta bezdomnych, że nawet Chińczycy czują się tutaj obco. Uderza oko każdego podróżnika, że kobiety chińskie są tutaj rzadkością w porównaniu z masą mężczyzn. Przyjechali tylko mężczyźni

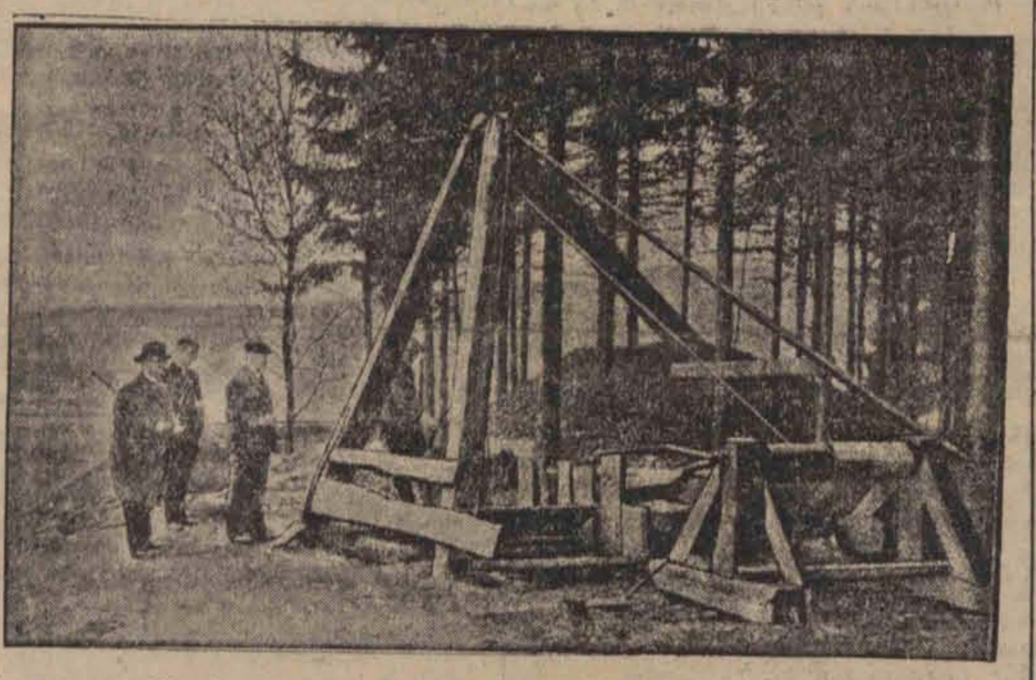
dla zarobku.

W regularnych odstępach wyjeżdżają z Charbina dla odwiedzenia żon i dzieci, osiedlonych na roli w północnych prowincjach Chin. Corocznie także, późną jesienią, z nastąpieniem pierwszych mrozów, wyjeżdżają do Chin ładunki drewnianych skrzynek — trumien ze szczątkami zmarłych, powracających z obczyzny do ojczyzny na wieczny spoczynek.

Ku wiośnie zaś, wydawać się może, że stoimy na krańcach działań wojennych: każdy pociąg z południa przywozi tysiące bladych postaci — emigrantów w poszukiwaniu pracy.

Ustawicznie przelewają się fale przybyszów przez Charbin, lecz dziwne to miasto nikogo na długo nie zatrzymuje u siebie i nikomu stać się ojczyzną nie może. **Grzybowski.**

Wznowienie ruchu w średniowiecznej kopalni złota.



We wiosce Allendorf w Hesji podjęto ruch w średniowiecznej kopalni złota, od stu lat porzuconej.

Szczęśliwy kapitan okrętu
dostanie półtora miljona złotych.

Do Nowego Jorku przybył w tych dniach sir Artur Russov, były komendant angielskiej flotyli linji Cunarda, w celu przyjęcia podarku, ofiarowanego mu przez ocalonych pasażerów olbrzyma transatlantyckiego „Titanic", który, jak wiadomo, zatonął koło wybrzeży Newfunlandji, po najechaniu na górę lodową, w nocy z 14 na 15 kwietnia 1912 roku. Wówczas znalazło śmier w falach Oceanu 1,475 pasażerów i personelu okrętowego.

Sir Artur Russow, który wówczas był kapitanem okrętu „Carpathia", najbliżej znajdującego się obok tonącego „Titanica", natychmiast pośpieszył z pomocą i dzięki swej

niezwykłej przytomności

umysłu i energji zdołał ocalić 725 ludzi.

Uratowani ze straszliwej katastrofy już wówczas powzięli myśl ofiarowania swemu wybawcy honorowego daru w formie wielkiej sumy pieniężnej.

Niestety, przepisy obowiązujące pracowników Cunard Line stanęły na przeszkodzie zrealizowaniu tego planu. Żaden bowiem funkcjonarjusz tego towarzystwa okrętowego, od zwykłego marynarza do kapitana, nie może pod żadnym pozorem przyjąć

jakiegokolwiek podarunku od pasażerów.

Wobec tego nie pozostawało nic innego, jak czekać sposobniejszej chwili.

Chwila ta nadeszła teraz. Sir Russow nie jest już urzędnikiem Towarzystwa Cunarda, gdyż przeszedł na emeryturę. Nic nie stoi na przeszkodzie ofiarowania mu upominku. Przytem właśnie w tym czasie minęła dwudziesta rocznica katastrofy. Komitet honorowy zaprosił więc sir Russowa do Nowego Jorku, gdzie na jego część odbędzie się uroczystość, podczas krórej wręczona mu będzie zebrana jeszcze przed 10 laty suma, wynosząca obecnie, wraz z procentami, około półtora miljona złotych.

Po Czechu Węgier...
Śmiertelny strzał do frywolnej mężatki.

Straszny dramat na tle zazdrości rozegrał się w belgijskiej miejscowości Vilvorde les Bruxelles. Na pierwszym piętrze pewnej kawiarni mieszkała od kilku miesięcy 27-letnia mężatka Teresa Van den Steen z dwojgiem małych dzieci. Od sześciu miesięcy porzuciła swego męża i utrzymywała stosunki miłosne

z pewnym Czechem,

26-letnim Michałem Mechirem. Od kilkunastu dni między kochankami panowały nieustanne nieporozumienia, które zamieniały się w gwałtowne kłótnie. Mechir zarzucał swojej kochance niemoralne życie(!). Onegdaj Czech wszedł rano do kawiarni i udał się na piętro do pokoju, w którym leżała jeszcze w łóżku Teresa Van den Steen. Aby się dostać do jej pokoju wybił szybę. Teresa Van den Steen zbudziła się i zerwała z łóżka. Wówczas kochanek

strzelił do niej z rewolweru.

Trafiona w głowę Teresa van den Steen padła martwa. Zaalarmowani strzałem goście hotelowi wpadli do pokoju, ale w tej chwili Czech strzelił do siebie, zabijając się celnym strzałem. Powodem dramatu była zazdrość. Teresa poznała niedawno pewnego młodego Węgra i chciała zerwać z Czechem, który dokonał na niej zemsty.

Koniec „wielkiej afery."
Rehabilitacja d-ra Pohorillesa i d-ra Hüttera.

W połowie listopada ubiegłego roku opublikowano wraz z licznymi szczegółami doniesienie, omawiające rzekome wykrycie „fabryki dyplomów doktorskich" w Wiedniu. Gdy wymienieni w tem doniesieniu dwaj literaci zostali wypuszczeni natychmiast po pierwszem sądowem przesłuchaniu na wolną stopę, wstrzymała prokuratorja wiedeńska w połowie stycznia r. b. śledztwo wstępne z braku przestępnego stanu rzeczy. Wszystkie zarzuty

okazały się bezpodstawnemi.

Adwokat wiedeński dr. Korkes jako zastępca prawny zrehabilitowanych obecnie pp. dr. Noacha Leisera Pochorillesa i d-ra Karola Huettera stwierdza w piśmie do nas wystosowanem, że ówczesne doniesienie policji wiedeńskiej spowodowało wprowadzenie w błąd opinji publicznej przez wzbudzenie wrażenia, jakoby fabrykowano fałszywe, bezwartościowe lub nawet sfałszowane dyplomy za zapłatą. Te i inne oskarżenia zostały obalone w całości zakończonem teraz postępowaniem sądowem. Poza tem nie podjęła policja wiedeńska nawet ani jednej próby wydostania dowodów na jej twierdzenie, jakoby dyplomy te nadawano „szewcom", „krawcom" itp.

Podczas sądowego śledztwa wstępnego stwierdzono, że obaj wymienieni literaci trzymali się dokładnie przy zalecaniu kandydatów do studjów zagranicznych, imatrykulacji i egzaminów wyłącznie statutów dotyczących instytutów uniwersyteckich i że te istniejące od dziesiątek lat instytuty są ustawowo tak jak przedtem upoważnione do nadawania dyplomów. Najlepszym dowodem, że poziom tych niepaństwowych uniwersytetów na punkcie nauki wbrew pierwotnym doniesieniom odpowiada wszelkim wymaganiom, jest także i to, że akademickie kursy tych zakładów służą równocześnie w dotyczących krajach jako przygotowanie do egzaminów przed państwowemi komisjami egzaminacyjnemi.

... Zarzycka 38

Wiry miłości

Przedruk wzbroniony **Powieść**

...zakanego pantoflarza profesora Klau...jenna, zwana Ari sprzykrzyła sobie ...e jej w domu jako kopciuszka i ucie...udentem Jackiem na wieś w Wileń...e spędziła lato. Rozczarowawszy się ...o Jacka, skorzystała z pobytu ojca w ..., aby znowu znaleźć się w innem o... Otrzymała pracę w redakcji, gdzie ...wrodzony talent dziennikarski. Zao...się nią kolega redakcyjny Tolek o...ańska cyganerji piękna Teresa. Na ...chorobie ojca pośpieszyła do Warsza...odczas odwiedzin w szpitalu spotkała u ...ego matkę oraz męża swej młodszej ...ożeny Wiktora.

...oziębłe powitała „marnotrawną" cór...szwagier Wiktor nie krył się ze swo...ieniem dla Ari. Następnego dnia po... do Krakowa.

...ręcie zdążającym do południowej A...ozmawiał kapitan Stefan Kryski ze ...rzyjacielem Wiktorem.

...ez olbrzymie teleskopy w mia...ozwoju techniki będą mogły oglą...dzkie oczy setki planet, o któ...arzeniu nie śnili ojcowie i praoj...si. A czy jest, czy będzie kie...ek maszyna pomnażająca tak si...ego wzroku, iżby ujrzeć on ...krainę Śmierci? A ona przecież, ...cza i cicha, leży daleko bliżej niż ... Mars, czy Jowisz. Wiatr z tej ...ony przynosi nasiona kiełkujące ...ej duszy, rozrastające się na wspaniałe, niewidoczne drzewa, które szumią. Tak właśnie szumi tęsknota.

Turysta, myśliwy, przyrodnik bez obawy kroczą w kraje nieznane, dzikie, czasem wrogie, ale jakim lękiem ścina się ich serce, gdy pomyślą o drodze tam ...w Nieznane. A czy to nie wszystko jedno? Podróż i podróż. Życie jest cudowną podróżą, pełną tajemniczych, niespodzianych przygód, dłuższą lub krótszą, a hen, na końcu czeka śmierć, ta nieznana, niezbadana kraina, której się nie boję. Nie boję się dlatego, że jestem ciekawy. Tyle w mojem stosunkowo niedługiem życiu miałem, pożegnań, tyle rozstań, że jeszcze jedno pożegnanie, ostatnie, nie przyniesie mi chyba wiecej bólu, niż wszystkie poprzednie. Dlatego ja naprawdę zupełnie nie boję się śmierci, ale i nie mogę jej znaleźć. Brnę przez życie naoślep, bez opamiętania, jak szaleniec zdobywam je dla swych władczych stóp, depczę, jak wąską miedzą, a jednak nie mogę trafić do owej krainy, która jest dla mnie tak samo ciekawą, jak podzwrotnikowe puszcze. Tylekroć serce pękało mi z bólu, a jednak wyżyłem.

Tyle widziałem cudów, tyle dziwów, a jeszcze do Śmierci nie doroslem, nie dojrzałem. Jestem zielony, jak majowa trawka. Wiem tylko jedno, że nie rozsypię się w pył nicości, nie zginę, będę. Muszę być. Bez możności powrotu, ale będę.

Nie mówię też: „nie chcę żyć", ale mówię: „chciałbym umrzeć", bo w mej duszy rozrosło się już potężne drzewo tęsknoty i szumi... szumi!

A czemże jest tęsknota, jeżeli nie pragnieniem odgadnięcia „Nieodgadnionego", jeżeli nie pragnieniem zdobycia progów Krainy Śmierci, gdzie musi być wieczny spokój. Spokój jest jedynem prawem tego Kraju, to wiem, i dlatego, nieście mnie wichry i życie w dal, ku mojej wymarzonej, białej i cichej ziemi".

Stefek Kryski, kapitan marynarki handlowej przestał pisać i zapatrzył się w toń oceanu. Statek pruł leniwie bezkresny ogrom fal i tonął w słońcu i ciszy. Od czasu do czasu ktoś z załogi westchnął sennie. Słońce wchodziło w krew szponami nieprawdopodobnego lenistwa. Nawet muchy łaziły jak spite. Nie chciało się ludziom myśleć, nie chciało się nawet i marzyć.

— Hallo, Stef... czy śpisz?

— Żebym to mógł. Masz jakiś projekt, Wiktorku?

— Narazie nie, pisałeś co?

— E, głupstwo, tak sobie coś od rzeczy. Zbliżamy się do Buenos Aires. Dostaniemy pewne listy i gazety...

— Spodziewasz się jakiegoś pełnego tęsknoty listu i to cię tak rozbiera.

— Ja? Któż do mnie pisze? Siostra od czasu do czasu, ale ona biedaczka, mało ma czasu, zajęta jest domem i matką. Ty co innego, list od żony.

— Nie wiem, czy będzie bardzo słodki. Żenia nie może mi darować tej podróży, a ja przyznam ci się szczerze, też nie tęsknię bardzo. Ej, Stef, pokręciło nam życie plany, byłem już taki zmęczony i teraz odczuwam tylko wielką wdzięczność dla ciebie, żeś mnie z sobą zabrał.

— Tak, ta słoneczna cisza i ta samotność, czasem dobrze człowiekowi robi. Choć są chwile, w których i dokuczą.

— Mnie nie, ja nie przeżywałem takich burz, jak ty, nie uciekałem od bolszewików, nie szalałem z kobietami, nie rozbijałem nosa po wszystkich krańcach świata, byłem chuchany i dmuchany w domu, parę awanturek miłosnych, jakie miałem należało do dobrego tonu. Pracowałem w ciszy i spokoju, potem ożeniłem się nie tak jak chciałem.

— Mój drogi, 99 proc. mężczyzn kocha się w jednej kobiecie, żeni z drugą. Ja szczęśliwie uniknąłem złotych kajdanek, kochałem wszystkie we wszystkich częściach ziemi, ale jakoś nie natrafiłem na „swoją", nie wzięła mnie żadna.

— Tak! Mnie jedna wzięła, mocno wzięła, ale cóż, ja nie umiałem jej wziąć. Zresztą, to jest typ, który sam sobie wystarcza. Ma urodę, ma sławę, cóż jej po szarym, przeciętnym inżynierku. Ona idzie w świat z uśmiechem i piosenką na ustach i nawija sobie wielbicieli na paluszki.

— To jakaś wampirzyca.

— Nic podobnego. Raczej dziecko. Kobieta-dziecko. Mały rozśpiewany ptaszek.

— Wiktor, ty jesteś poważnie zadraśnięty.

— Jeżeli chcesz wiedzieć, to tak. Nie mówiłem ci tego nigdy, bośmy ten temat omijali. Uciekłem od niej, od ustawicznej myśli o niej, od ludzi, którzy mimowoli ciągle mi ją przypominali. Z każdej wystawy księgarskiej śmiała się do mnie. Codzień mówiąc żonie dzieńdobry, do niej tęskniłem. I to jest najboleśniejsze, że dopiero gdym ją stracił bezpowrotnie, poznałem, że kocham ją jak nikogo na świecie.

— Któż to jest, na Boga?

Siostra mojej żony. Poetka i humorystka Ari Klaudius.

— Czy to ta, co miała odczyt w Gdyni, gdyśmy wyjeżdżali?

— Ta sama.

— Szkoda, że nie byłem. Młoda?

— Teraz może mieć najwyżej dwadzieścia sześć lat.

— Mężatka?

— Nie.

Zapanowało milczenie.

— Nie masz ochoty wykąpać się, Wiktor?

— Owszem.

— No to, buch do wody.

Odświeżeni siedli znów na pokładzie. Obydwóm chciało się wrócić do przerwanej rozmowy. W pustce zapełnionej od przeszło czterech dni tylko słońcem i wodą, rzadko niehumorem oceanu, przyjemnie było poczuć między sobą cień kobiety. Ale Stefan nie miał odwagi poruszać bolesnych strun kolegi szkolnego, którego nieoczekiwanie spotkał w Gdyni. Wiktor zawsze był poważny i małomówny i wzbudzał szacunek kolegów i profesorów. Stef w gorącej wodzie kąpany, brał udział we wszystkich burdach, ale z Wiktorem łączyła go zawsze szczera sympatja. Wreszcie spytał nieśmiało:

— Nie masz jej fotografji?

— Nie, mam tom jej poezji.

— Możesz mi pożyczyć?

— Owszem, są w mojej kajucie, przyniosę ci.

— Poco? Zejdziemy razem.

Ta serdeczna rozmowa dwóch przyjaciół była powodem, że Adrjanka Klaudius, mieszkająca z ojcem w Krakowie, w dwóch pełnych słońca i kwiatów pokoikach, przyniosła sobie kiedyś z redakcji list, który czytała z wypiekami na twarzy.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Ze sprawozdania z działalności sekcji egzekucyjnej magistratu w roku budżetowym 1931-32, w czasie tym przeprowadzono ogółem 1.480.810 czynności egzekucyjnych (protokułów, zajęć, licytacji, zwózek ruchomości ect.) Liczba otrzymanych tytułów egzekucyjnych w porównaniu z okresem roku 1930-31 wzrosła o 40.091 pozycji. W omawianym czasie ogłoszono 1350 licytacji, a sprzedaż nastąpiła w 776 wypadkach na ogólną sumę 81.509 zł. W porównaniu z poprzednim rokiem budżetowym liczba ogłoszonych licytacji zwiększyła się o 433.

* * *

Kluby karciane dotychczas istniały nielegalnie. Tylko niektóre są rejestrowane, jako przedsiębiorstwa, przyczem w takich klubach mogą być uprawiane jedynie gry komercyjne, nie hazardowe. Do wydziału przemysłowego zgłoszono kilka podań na kluby karciane hazardowe. Podania te zostały oczywiście odrzucone.

* * *

Na poniedziałek, dnia 9-go maja Filharmonja warszawska zapowiada niebywały koncert symfoniczny, który będzie clou obecnego sezonu. Genjalny mistrz, Bronisław Huberman przy akompanjamencie zwiększonej orkiestry (80 osób) pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga wykona perły koncertów skrzypcowych: Bacha, Beethovena i Brahmsa.

* * *

Sprzedaż papierosów w słupach reklamowych zgodnie z projektem „Jedności Inwalidzkiej" (o którym donosiliśmy w „Echu" przed kilkoma dniami) wymaga głębszej rozwagi. Podczas zimy w żelaznych słupach jest zimno, podczas upałów sprzedawca będzie się piekł jak pod kuchnią. Pozatem brak wentylacji utrudnia realizację pożytecznego projektu.

* * *

Z przyznanej przez magistrat sumy 50 tysięcy złotych na udzielanie robotnikom długoterminowych pożyczek przyznano: dla wydziału opieki społecznej 15.000 złotych i dla wydziału szpitalnictwa 35.000 zł.

* * *

Powstawanie nowych jatek z mięsem w Warszawie nabrało amerykańskiego rozmachu. Cały szereg przedsiębiorstw najróżnorodniejszych branż przechodzi na sprzedaż mięsa: na Smoczej zakład fryzjerski przerobiono na jatkę, na Wołyńskiej składnik węgla rzucił opał i wziął się do mięsa, na Czerniakowskiej sklep z galanterją sprzedaje obecnie mięso. Codziennie powstają nowe jatki.

* * *

Decyzja w sprawie pomnika Kilińskiego została odroczona z tego powodu, że nie przybył do Warszawy prof. Laszczka z Krakowa, który był zaproszony przez sąd, wyłoniony przez związek Rzemieślników Chrześcijan. Ostateczna decyzja co do wyboru modelu nastąpi za tydzień. Rozpatrzone będą tylko prace pp. Otto i Jackowskiego.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Muszelki zgubiły chłopca.

Warta ukryła zwłoki topielca.

Z Poznania donoszą:

Siedmioletni Maryś Kubala wyszedł w towarzystwie kilku rówieśników nad Wartę. Na brzegu rzeki chłopczyk począł poszukiwać muszelek ślimaków, przyczem stracił równowagę i *wpadł do wody*.

Ponieważ nikt nie pośpieszył maleństwu z pomocą, Maryś utonął.

Ojciec jego, pracownik w wydziale rolniczo - leśnym Uniwersytetu Poznańskiego, dowiedział się o wypadku dopiero po południu. Na jego też starania wszczęto poszukiwania, które trwały przeszło godzinę. Strażacy miejscy przeszukali Wartę we wskazanem miejscu i okolicy. Jednakże wszelkie zabiegi około odnalezienia zwłok pozostały bez skutku.

KRATECZKI.

Brudna waga

i nieczysty handlarz.

Przyznaję się do winy: w krateczkach rzeczywiście mało jest t. zw. „kryminału", krwi, zgwałceń, zbrodni i wogóle świata przestępczego. Sam wstydzę się tego braku krwiożerczego i dzisiaj postanowiłem poprawić się: dam same rzeczy straszne, jak łódzka rewja, mordercze, jak kasa chorych, podstępne, jak łódzkie bruki i tchnące zgrozą, jak przyszłość naszego handlu.

Oto dowód zmiany mego nastroju w poniższej autentycznej (albo nie) historyjce, którą uzyskałem dzięki pośrednictwu mego nieznanego przyjaciela:

Rzecz dzieje się w nocy, w sypialni państwa Pipczyńskich. Ciszę nocną mąci tylko chrapanie pana Pipczyńskiego. Zegar bije północ.

Nagle rozlega się stłumiony szept pani Pelagji Pipczyńskiej:

— Stasiu!...

— Co?

— Włamywacz!

— Gdzie?

— Tu w pokoju.

Pipczyński naciska guzik w ścianie. Strumień światła zalewa pokój.

Jakiś mężczyzna stoi przy łóżku. W jednym ręku trzyma latarkę, w drugiem sztylet.

Pipczyński błyskawicznym ruchem wyciąga z pod poduszki rewolwer i kieruje go w stronę włamywacza:

— Ręce do góry!

Zbrodniarz drży jak liść osiki.

— Aleś wpadł w potrzask, ptaszku! — woła Pipczyński, wyskakując z łóżka. Pelusia, trzymaj rewolwer, a ja tymczasem ubiorę się. Muszę zaprowadzić tego draba do komisarjatu. Jeśli zrobi choć jeden podejrzany ruch, wal w łeb bez pardonu. To potrwa chwilę, Pelusiu, wrócę chyba niedługo. No, a teraz marsz, łotrze!

Pipczyńska popycha włamywacza przed sobą. Wychodzą na ulicę. Dokoła nie widać żywej duszy.

Pipczyński chowa rewolwer do kieszeni i śmiejąc się, klepie włamywacza po plecach.

— Słuchajno, przyjacielu, po cholerę mamy się włóczyć po komisarjatach, możebyśmy tak lepiej poszli na wódkę, co?

W BRAMIE.

Kiedy już obowiązek kryminalistyczny spełniony, kiedy czytelnik jest, a przynajmniej powinien być zadowolony, możemy z czystem sumieniem i jasnem czołem (wysokiem tj. odpowiednio wyłysiałem) przystąpić do codziennej sprawy.

Na wokandzie naszej znalazł się dziś człowiek, który daje ludziom jeść, a jednak jest niedoceniony, mianowicie Abram Djamant, który handluje pieczywem na ulicy, a raczej w bramach domów.

Gdy pieczywo, chałki i bajgelesy Djamanta były tak czyste, jak djament, nie byłoby wcale dzisiejszej sprawy i świat wogóleby się nie dowiedział, że Abramek istnieje na świecie, mieszka w Łodzi i chodzi obok nas ulicami miasta.

Ale dzięki losom Abram Djamant jest brudny jak czarny djament tj. węgiel i wiemy, że on istnieje.

Szczegóły tego poznania były następujące:

Posterunkowy policji stwierdził, że waga, na której Djamant waży pieczywo jest brudna. Wezwał tedy handlarza do udania się wraz z wagą do komisarjatu. Djamant trochę się targował, proponował zapłacenie mandatu karnego jednak zrezygnował i poszedł. Spisano mu protokół. Sąd Grodzki skazał Abrama Djamanta na 20 złotych grzywny lub 3 dni aresztu.

Oto zapłata, za dawanie ludziom „smacznych" chałek. O, niewdzięczności!

Jerzy Krzecki.

Półtora roku więzienia

za strzał do policjanta.

Z Bydgoszczy donoszą:

Posterunkowy Skibiński, pełniąc nocną służbę, napotkał przy rogu ulicy Łuckiej i Kujawskiej, jakiegoś osobnika, który wydał mu się podejrzanym, wobec czego postanowił go wylegitymować.

Gdy osobnik dawał niejasne odpowiedzi, posterunkowy chcąc mu się lepiej przyjrzeć, oświetlił jego twarz lampką elektryczną, na skutek czego osobnik momentalnie

sięgnął do kieszeni.

Posterunkowy w przekonaniu, że osobnik sięga po broń, przytrzymał mu ręce, usiłując przeprowadzić rewizję w jego kieszeniach. Mimo oporu osobnika, posterunkowy zdołał wyciągnąć mu z jednej kieszeni lampkę elektryczną, lecz gdy się zabierał do zrewidowania drugiej, osobnik wyrwawszy się posterunkowemu z rąk, błyskawicznie wydobył z kieszeni rewolwer i z odległości 3—4 kroków oddał w stronę posterunkowego strzał, który szczęściem chybił, poczem zbiegł.

Posterunkowy oddał za uciekającym kilka strzałów, lecz wszystkie chybiły, gdyż osobnik skorzystał z przydrożnych drzew, za któremi uciekając, krył się skutecznie. Został on jednak rozpoznany przez posterunkowego, a następnego zaraz dnia

odszukany i aresztowany.

Odbyła się przeciw niemu rozprawa przed trybunałem karnym tutejszego sądu okręgowego.

Sąd ogłosił wyrok, skazujący oskarżonego na półtora roku ciężkiego więzienia.

Order z kufra.

Nieuczciwy pośrednik przed sądem.

Z Piotrkowa donoszą:

Przed Sądem Okręgowym w Piotrkowie stanął mieszkaniec wsi Aurelów, gm. Rzeki pow. radomszczański Berek Wajnsztok, oskarżony o bezprawne zatrzymanie i puszczenie w obieg 3 weksli na sumę 900 złotych, wystawionych przez wieśniaka z Borowna Jana Turka.

Historja tego oszustwa, sięgająca jeszcze roku 1926 posiada niecodzienny podkład i wynikła na tle następujących okoliczności: W czasie wojny z bolszewikami w roku 1920 zginął

na polu boju Antoni Turek.

mieszkaniec majątku Borowno gm. Kruszyna.

Antoni Turek po śmierci odznaczony został orderem Virtuti Militari V klasy. Order ten przysłano ojcu Antoniego — Janowi Turkowi, wieśniakowi z tegoż majątku. Stary Turek nie wiedział wcale, że do orderu tego jest przywiązana dla posiadacza dożywotnia pensja i order odłożył do kufra, jako pamiątkę po poległym synie. W kilka lat później handlarz z pobliskiej wioski, Szlama Wajnsztok dowiedział się, że Turek posiada order Virtuti Militari i zwrócił się do Turka z propozycją nader ponętną, gdyż obliczył, że Turkowi należy się za czas od chwili nagrodzenia poległego syna do roku 1926

sumka około 2.000 złotych.

Wajnsztok obiecał Turkowi poczynić starania w celu wydostania tej kwoty, w zamian za co zażądał od Turka 3 weksli po 300 złotych każdy, które miały być nagrodzeniem za jego starania i miały być płatne po wypłaceniu przez Kapitułę Orderu staremu wieśniakowi sumy 2.000 zł.

Turek przystał na tę tranzakcję i wręczył Szlamie Wajnsztokowi

3 weksle po 300 zł. każdy.

Tymczasem Kapituła Orderu Virtuti Militari na podanie wniesione przez Wajnsztoka w imieniu Jana Turka odpowiedziała odmownie. Szlama Wajnsztok powinien zwrócić Turkowi weksle i order Virtuti Militari, jaki otrzymał od Turka przy poczęciu starań. W tym celu Wajnsztok wręczył swemu bratu Berkowi 3 weksle po 300 złotych, które otrzymał od Turka i wyżej wspomniany order, aby ten zwrócił go prawemu właścicielowi. Sprytny Berek order wręczył Turkowi, natomiast weksle bezprawnie zatrzymał a nawet

puścił w obieg.

Za ten czyn pociągnięty został do odpowiedzialności karnej i odpowiadał przed sądem. Oskarżyciel publiczny poparł akt oskarżenia w całej rozciągłości. W wyniku rozprawy ...acie Sąd skazał Berka Wajnsztoka na ... rok więzienia.

500 ofiar oszusta.

Skutki jednego ogłoszenia.

Z Katowic donoszą:

Sensację w Katowicach wywołała sprawa aresztowania b. naczelnika gminy w Bieruniu. Stanisława Ferdę ostatnio zamieszkałego w Katowicach-Ligocie, przy ulicy Kłodnickiej nr. 15.

W końcu marca 1932 r. Ferda zamieścił ogłoszenie, przy którego pomocy zapytuje się, które małżeństwo przyjęłoby pod opiekę 2-letnią dziewczynkę z lepszego stanu

... za opłatą 5 tys. zł. rocznie. ...

Zgłoszenia z podaniem zawodu, wieku i religii przesyłać miano do redakcji pod G. 419. Na skutek tego ogłoszenia wpłynęło do owej redakcji około 50 ofert, które podjął Ferda.

19 bm. p. G. W. zgłosiła w katowickim Wydziale Śledczym, że na skutek tego ogłoszenia złożyła również ofertę. W mieszkaniu jej zgłosił się Ferda, który okazując ofertę — oświadczył jej, że musi przeprowadzić wywiad co do jej osoby w sprawie oddania dziecka w opiekę. 5 bm. zjawił się Ferda ponownie w mieszkaniu p. W. i zażądał za przeprowadzenie wywiadu 20 zł., które zostały mu wręczone. Ferda po otrzymaniu pieniędzy wystawił na wizytówce pokwitowanie podając swój adres zamieszkania, przy ulicy Kościuszki 2 i oświadczył, że na wypadek, gdyby sprawa nie doszła do skutku, p. W. otrzyma 20 zł. zpowrotem.

Ponieważ od tego czasu Ferda się nie zgłaszał — p. W. udała się pod wskazany przez oszusta adres i stwierdziła, że Ferda nie zamieszkuje tam, a przypuszczając, iż ma do czynienia z oszustem, zawiadomiła o wypadku policję.

Wobec tego Ferdę przytrzymała policja i równocześnie zarządziła rewizję mieszkaniową, w której toku znaleziono u niego

...... odebrane oferty. ...

p. W. poznała w aresztowanym osobnika, który wyłudził od niej 20 zł.

Oszusta przekazano do dyspozycji władz sądowych. F. przyznał się, że zamieścił ogłoszenie i tłumaczył się, że otrzymał polecenie w tym kierunku od osoby stojącej na wyższem stanowisku, która związała go tajemnicą i dlatego nazwiska tej osoby nie ujawni. Oszust przyznał się również, że pobrał od p. W. 20 zł., a ponadto, że pobrał on od innych również po 20 zł. za przeprowadzenie wywiadu. Nazwisk innych poszkodowanych Ferda nie chce podać, twierdząc, że może wyrządzać im krzywdy.

Zachodzi podejrzenie, że oszust nabrał około 500 osób, które złożyły oferta.

Ostatnie ogniwa procesu

o nadużycia poborowe.

Z Wieluń donoszą: Sąd Grodzki w Wieluniu rozpatrywał sprawę kilku osobników oskarżonych o to, że w latach 1925 — 27 drogą przekupstwa majora Rogalskiego i jego podwładnego por. Kijani, zwalniali poborowych

od służby wojskowej.

Głośna ta przed trzema laty sprawa, miała, jak wiadomo smutny koniec przed sądem wojskowym w Łodzi gdyż obaj wymienieni skazani zostali na kilkoletnie ciężkie więzienie, pozbawienie praw oraz na degradację i wydalenie z wojska.

Z pośród oskarżonych cywilnych pośredników, przeciw którym toczyło się długie i uciążliwe śledztwo Sąd Grodzki w Wieluniu skazał: Roimancewa z Wielunia i F. ...ka z Olszowy pow. kępińskiego, ... na 3 miesiące więzienia, a F. Kowalika z Wojkowic pow. będzińskiego na 6 miesięcy więzienia. Dwaj pierwsi na podstawie amnestji, karę więzienia nie będą odsiadywali, trzeci zaś Kowalik, również na podstawie amnestji, wyrok ma zmniejszony o połowę.

Reszta oskarżonych z braku dostatecznych dowodów została uniewinniona.

ANDRE BILLY.

Trzy imienniczki.

Daniel Forcot studjował z przejęciem dział finansowy dziennika, gdy Germaine, żona jego, weszła nieoczekiwanie z zapytaniem, co podać mu na śniadanie.

— Co chcesz, kochana Mado, — odpowiedział jej z roztargnieniem

A potem zaczerwienił się i tłumaczył się ze swej pomyłki:

— Ach! naprawdę już nie wiem, co dzieje się z moją głową. Zwarjować można z tą giełdą!

Stropiona, osłupiała ze zdumienia i bólu, jakby przykuta do posadzki, Germaine przyglądała się mężowi rozszerzonemi oczyma.

— Mado! — wybełkotała. — Nazwałeś mnie „Mado".

— Pomyliłem się. Sądzę, że nie jest to zbrodnią. Gdybym był mniej wyczerpany pracą, mózg mój nie popełniałby podobnych „lapsusów"!

— Godzę się, że możesz być przepracowany, — stwierdziła Germaine, opadając na fotel. — Ale nie nazwałeś mnie Mado bez powodu... Bo dlaczego nie Gertrudą lub Melanją? A nadewszystko, dlaczego nie Germaine?

— Czy ja wiem? — zaperzył się nagle. — Idź, zapytaj o to neurologa!

Otóż trzy przyjaciółki Germaine nosiły imię Mady. Trzy przyjaciółki, a nie dwie i nie cztery. Wyraźnie trzy: Mada Tonnery, Mada Esbien i Mada Boucher. Mąż Mady Tonnery pozostawał z Danielem Forcot w stosunkach handlowych; to też obie pary małżeńskie widywały się często, lecz sympatje Germaine nie odnosiły się do Mady Tonnery. Również nie darzyła sympatją Mady Esbien, którą uważała za zanadto zarozumiałą z powodu pieniędzy, zarobionych przez męża w okresie powojennym. Najbardziej ulubioną przez Germaine Madą, była Mada Boucher, szczera, wesoła i impulsywna.

Do niej więc przedewszystkiem udała się Germaine i po wielu serdecznych słówkach takie wygłosiła zwierzenie:

— Wyobraź sobie, że mąż mój dziś rano nazwał mnie Łucją! Gdy zapytałam go, co chce mieć na śniadanie, odpowiedział mi: „Co zechcesz, kochana Łucjo!" — Co o tem myślisz? Czy sądzisz, że jest to dowodem jego zdrady?

— Bynajmniej! — żywo zaprzeczyła Mada. Lapsus niczego nie dowodzi. Mam nadzieję, że z tego powodu nie będziesz sobie tworzyła niepotrzebnych trosk!

Uściskała Germaine z takiem wylaniem i czułością, że ta pomyślała:

„Jeżeli Daniel mnie zdradza, to z pewnością nie z nią!"

Mada Esbien zareagowała w sposób zgoła odrębny:

— Powiedział pani: „Łucjo!" Ależ, droga pani, stanowiłabyś wyjątek, gdyby mąż ciebie nie zdradzał. Poco martwić się podobnemi drobiazgami? poco rzeczy te brać tak tragicznie? Z pani urodą łatwo odpłacić mu piękne za nadobne! Co do mnie już oddawna pogodziłam się z pokusami, na jakie wystawia mego męża jego stanowisko. Dowiedziałam się niedawno w sklepie jubilerskim na ulicy de la Paix, że mąż mój traktował tam o kupno pierścionka w cenie dwudziestu pięciu tysięcy franków, który z pewnością nie dla mnie był przeznaczony. Ale jak tu powiedzić na podobne rzeczy?

Zkolei zwróciła się Germaine do Mady Tonnery, którą posądzenia jej obciążały najbardziej. Uważała zawsze, że ma wygląd prowokujący i zarzucała jej „mizdrzenie się" do Forcot'a, polegające na specjalnem mrużeniu oczu...

— Niech pani sobie wyobrazi, że mężowi memu dziś zdarzył się lapsus: Zamiast powiedzieć mi „Germaine", rzekł mi: „Łucjo!" Co pani na to?

W tejże chwili pani Tonnery rzuciła się, by zamknąć okno z powodu rzekomego przeciągu. — „To ona!" — stwierdziła w duchu Germaine. — To ona!... Wcale nie wieje z okna... Stara się ukryć swoje zmieszanie, mocując się z zasuwką. Szkaradna kobieta!"

Pani Tonnery jednakże wróciła na miejsce, a twarz jej była doskonale pogodna i nie odbijała żadnej emocji.

— Co też pani mówi? Powiedział pani: „Łucjo?" No, jest to może szczegół, zdolny wzbudzić posądzenie, lecz nie jest to ... dowodem jeszcze. A więc niech mnie pani ...cha: z dwojga rzeczy — jedna. Albo ... pani swego męża, albo go pani nie kocha. Jeżeli go kochasz, poco narażać się na cierpienie, dowiadując się prawdy? A jeżeli go nie kochasz, rzecz tem bardziej nie warta zachodu.

Zarówno u Mady Boucher, jak u Mady Esbien, dyskusja przeciągnęła się trochę. Tym razem Germaine przerwała wizytę: była przekonana, że natrafiła na winowajczynię.

Nazajutrz jednak odwiedziła ją znowu.

— Nie byłam na tyle mądra i rozsądna, — rzekła, — by zastosować się do rady pani. Zarządziłam drobne śledztwo. Przewertowałam portfel męża podczas jego kąpieli i znalazłam numer telefonu, zanotowany na skrawku papieru. W książce abonentów pod tym numerem znalazłam nazwisko niejakiego p. Reumont, inżyniera, na ul. Mozart, którego żona według informatora „Tout - Paris" nosi imię Łucji. Niema więc żadnej wątpliwości.

— Więc co pani zrobi? — zapytała p. Tonnery, wstając z miejsca, tym razem nie dla zamknięcia okna, ale dla podniesienia przewróconej ramki z fotografją.

— A coby pani zrobiła na mojem miejscu?

— Mówiłam już pani: nie zrobiłabym nic zgoła. — Postąpiła pani nieroztropnie, zapędzając się w sytuację bez wyjścia... Ale, przy sposobności, czy zdecydowała się pani zamówić płaszcz, o którym mi pani wspominała?

Po wyjściu Germaine p. Tonnery natychmiast zadzwoniła do Daniela Fo...:

— Ładny z pana kłamca! Przysięgałeś mi, żeś nigdy jeszcze nie zdradzał żony, a ja byłam pierwszą kobietą, o względy której zabiegałeś od czasu zawarcia małżeństwa. A tymczasem dowiaduję się, że ma pan kochankę, której mąż mieszka na ul. Mozart! W gruncie rzeczy jest mi to zupełnie obojętne, żadnej wagi nigdy nie przywiązywałam do pańskich zapewnień, lecz radzę panu bardziej pilnować portfelu... Mądrej głowie dość dwie słowie! Żegnam pana! I ukłony dla Łucji!

Zawiesiła słuchawkę.

Następnego dnia przed zwykłą schadzką z Madą Boucher odezwał się telefon, co zdziwiło go niepomiernie. Mada oznajmiła mu zwięźle:

— Żona twoja uzyskała dowód, że masz kochankę, niejaką Łucję z ulicy Mozart. Wobec tego, że nie wystarczałam ci, przestań odtąd liczyć na mnie.

— Co to za żarty, droga Mado?

Połączenie było już przerwane.

Niewinny fortel Germaine nie miał dalszych następstw, lecz dwa miesiące później, na herbatce w Pompadour Palace w Wersalu, gdy Daniel żebrał ... kę Madę Esbien, a ona zagadnęła go o dawniejsze miłostki, przyznał się, że ... jedną kochankę.

— Jakie było jej imię?

— Łucja.

— Wiedziałam o tem, — rzekła Mada tonem takiej pewności, że zastanowiło to Forcot'a,

Tłum. L. ...

SPORT

[Cz]erwoni rosną jak na drożdżach.

Smutny powrót „Wisły".

[Pie]rwsza serja meczów ligowych w [zo]stała w dniu wczorajszym zakoń[czona]. W trzecim meczu z Wisłą ŁKS. [odniósł] nowy wspaniały sukces bijąc wi[cemistrz]a Polski w stosunku 2:0 (0:0). [Ogólny] bilans trzech meczów rozegra[nych na] własnem boisku przyniósł ło[dzianom] 5 punktów i świetny stosunek [bramek] 7:2. Tylko jeden punkt utracili [...] i to z przeciwnikiem

bardzo groźnym.

[Dn]iem 1 maja rozpoczyna się serja [mecz]ów. ŁKS. gra we Lwowie z Czar[nymi i] Pogonią w dniu 1-ym i 3 maja. Czy [...] z gorącego lwowskiego terenu o[bronną] ręką — oto zagadka dla łodzian. [Sądz]ąc się na formie Czerwonych i [ich dal]szej grze, należy się liczyć, że co [najmni]ej 3 punkty powinny przypaść i [...] dziela najbliższa sytuację częścio[wo ja]śni.

[Wr]acając do meczu wczorajszego z [...] osiągniętego sukcesu stwierdzić [należ]y, że zwycięstwo ŁKS. uzyskał za[służenie]. Było ono wywalczone rzetelnie, [w sty]lem godnym tylko takiego klubu, [jakim] jest ŁKS. Grą swą Czerwoni je[szcze n]ie imponują, gdyż przeciwnik jed[nak był] nieco lepszy, jeśli weźmie się pod [uwagę g]rę w piłkę nożną w pełnem słowa [zna]czeniu. ŁKS. jest tylko świetny [w wyk]orzystywaniu sytuacyj podbram[kowych] i naporze na przeciwnika. To [pewne], że jakiby nie był, w chwili obec[nej pr]zeciwnik, musi ulec. Wiara w zwy[cięstwo], kolosalna praca całego zespołu [...] technikę i taktykę przeciwni[ka, któr]y nie będąc dostosowany do takiej

przegrywa.

[Tak] było z Garbarnią, tak jest i teraz.

Wisła nie jest drużyną zasługującą w zasadzie na porażki, posiada styl, gra równo i spokojnie. — Akcje Wisły podobają się. Brak jej tylko wykończenia. Poza tem uwidacznia się w Wiśle dyspozycja strzałowa, niestety nieopanowana. Strzały padają tam, gdzie padać nie powinny.

Przebieg zawodów wczorajszych był jednym pasmem olbrzymiego zainteresowania. Ciągła walka o bramki, niebezpieczne pozycje, słupki, „wygrzebywania" piłki w ostatniej chwili z linij strzałów dało widzom, licznie zebranym, maksimum emocyj. Publiczność była zadowolona z meczu. Zwolna wraca wiara w to, że ŁKS. kiedyś sięgnie jeszcze do tytułu mistrza Polski.

Do przerwy walka była wyrównana. ŁKS mógł zdobyć jedną „murowaną" bramkę, podobnie i Wisła miała świetną pozycję, lecz strzał głową, dobrego Nawary trafił w słupek co wykorzystał ruchliwy Frymarkiewicz i w ostatniej chwili przeszkodził w zdobyciu bramki.

Po przerwie już w 6 min. Sowiak, dzięki przytomności umysłu zdobył prowadzenie dla ŁKS. strzałem

nie do obrony.

Następnie drugą bramkę wywalczył sobie Herbstreich, gdyż w chwili gdy już miał strzelić do bramki został odepchnięty od piłki a temsamem uniemożliwiono mu zdobycie punktu. Sędzia podyktował zupełnie słusznie rzut karny, który Herbstreich wykorzystał na „pewniaczka".

Wynik ten utrzymał się do końca.

Sędziował p. Drożdż z Górnego Śląska bardzo dobrze. K.

„Triumph" wszystkich zwycięża.

Ostatnie gry w siatkówkę i koszykówkę.

Ostatnie gry o mistrzostwo klasy A, w siatkówkę żeńską i męską odbyły się po dwutygodniowej przerwie, w ubiegłą sobotę i niedzielę.

W grach żeńskich zespoły są podzielone

na dwie grupy.

W pierwszej grupie harcerki zwyciężają bez większego wysiłku, swych przeciwników. Natomiast w drugiej grupie Triumph, niespodziewanie zwyciężył Ł. K. S., będąc zespołem o klasę lepszym. To też zapewne w finale zagrą HKS. z Triumphem. W powyższych grach nie bierze udziału TUR, który się wycofał z mistrzostw. W grach męskich zwyciężają nadal faworyci grupowi:

Ł.K.S. i Absolwenci.

To też już dzisiaj niezmiernie ciekawie zapowiada się ich finałowa rozgrywka, która jest oczekiwana z wielką niecierpliwością.

Jednak bez niespodzianek się nie obeszło i tak: Geyer przegrał zupełnie zasłużenie z harcerzami, a Makkabi zwyciężyła dość dobry zespół Zjednoczonych. Również należy nadmienić dobrą grę wojskowych, którzy przegrali z Absolwentami dopiero w dogrywce. Szczegółowe wyniki gier przedstawiają się następująco:

Siatkówka żeńska.

Ikape — Zjednoczone 30:13 (15:6), Triumph — Ł. K. S. 29:25 (15:10), Ł.K.S. — Geyer 30:10 (15:6), Triump — Geyer 30:13 (15:8), H.K.S. — Ikape 30:19 (15:10).

Siatkówka męska.

Makkabi — Zjednoczone 23:19 (15:8), Ł.K.S. — Y.M.C.A. 25:17, (15:10), H.K.S. — Geyer 27:21 (15:12), Absolwenci—W.K.S. 25:23 (15:10), Y.M.C.A. — Zjednoczone 27:30 (15:12), W.K.S. — Geyer 28:26 (15:13), Absolwenci — H.K.S. 30:19 (15:10), Ł.K.S. — Makkabi 30:13 (15:6).

Również w dniu wczorajszym na boisku przy ul. Czerwonej odbyły się dwa mecze o mistrzostwo w koszykówkę żeńską klasy B.

Tytuł mistrza przypadnie zapewne w udziale drużynie Triumphu, która gra o klasę lepiej od swych przeciwników, wykazując przecież coprawda lepsze zgranie i mając zarazem większą rutynę. O ile Triumph zwycięży b. słabą drużynę Hakoahu, co jest więcej jak pewne w najbliższą niedzielę, uzyskuje już bez warunkowo zaszczytny tytuł mistrza. Wyniki osiągnięto następujące:

Triumph — Makkabi 6:4 (6:0.)
Geyer — Sztern 3:0 (1:0).

Zawodami kierował p. Wieczorkiewicz.

———x:o:x———

Zwycięskie obroty koła

Głowacki (A. K. S.) — Warszawa zdobył puhar Ł. K. S-u

W dniu wczorajszym odbył się doroczny bieg kolarski naprzełaj ŁKS-u t. zw. „cyklo-pedestre", w którym wzięło udział

46 zawodników.

Po starcie honorowym z boiska ŁKS-u i po przedefilowaniu ulicami, rozpoczął się od Sierocińca, przy ul. Marysińskiej właściwy wyścig. Trasa biegu wynosiła 25 klm. i prowadziła przez Rogi, Małe-Łagiewniki, Chełmy, Adelmówek, Okręgliki, Kochanówek, Cygankę, Polesie, Al. Unji na boisko ŁKS-u, gdzie znajdowała się meta. Pierwsze miejsce i nagrodę im. J. Pfeiffera zdobył Głowacki (AKS) z Warszawy, który przybył w dobrej formie w czasie 1 g. 26 m. 52 sek. „urywając się" „siedzącemu" mu na kole Odartusowi (ŁKS) 1.7,22 na prostej przed finiszem. Trzecim był M. Pietraszewski z Resursy, 1.7,33, 4) J. Hofszneider (ŁKS) 1.7,39, 5) Bartoszek, (ŁKS) 6) Stachlewski (Bieg), 7) Raab (Union-Touring), 8) Kling (ŁKS), 9) Bekert (Sokół Sieradz), 10) Ciepucha M. (Bieg), 11) Gałęcki (Bieg), 12) Rom (ŁKS), 13) Majewski (Świt), 14) Kwapiszewski (Świt), 15) Szefler. Zeszłoroczny zwyciezca Szmidt (Union) przybył szesnasty. Bieg ukończyło 32 zawodników. Sedziowali pp. Joss, Koblewski i Wierucki. Wręczenia nagród zwycięzcom dokonał p. pułk. Chilarski.

[Bi]ałoczarni zdobyli 17 bramek.

Mecze o mistrzostwo łódzkiej kl. A.

[W] sobotę i niedzielę zostały rozegrane [następ]ujące mecze o mistrzostwo łódzkiej [kl.] A:

[Hako]ah — ŁKS. Ib. 2:2 (1:2.

[Mecz] był b. ciekawy i obfitował w licz[ne mom]enty podbramkowe. Hakoah pomi[mo braku] Rapoporta grał dobrze; nie u[miał je]dnak wyzyskać momentów pod[bramk]owych.

[W d]rugiej połowie więcej z gry miał [...]

[Bra]mki dla ŁKS. zdobył Kalinowski, [dla] Hakoahu: Presser i Gertel po 1.— [Sędzi]ował p. Stępień.

[ŁT]SG. — WKS. 5:1 (4:0).

[Gra] naogół nieciekawa, przyniosła zwy[cięstwo] drużynie lepszej. ŁTSG. w pierw[szej poł]owie znacznie przeważało zdobywa[jąc cz]tery bramki.

[Dla] ŁTSG. bramki strzelili: Voigt 2, Berkman i Pałczewski [...] z karne[go] 1. Honorowy punkt dla WKS. zdo[był ...]ek. Sędzia A. Grajwoda.

Turyści — Wima 4:4 (1:0).

Mecz w drugiej połowie niezwykle denerwujący ze względu na wielką ilość bramek i niepewność końcowego wyniku. Turyści grali b. pechowo. Bramki dla Turystów zdobyli: Michalski 2, Stawicki i Nykiel po 1, zaś dla Wimy Uptas 2, Walter i Kowalewski po 1. Sędziował p. Busiakiewicz.

SKS. — Orkan 2:2 (1:2).

Orkan w składzie wzmocnionym był dla SKS-u groźnym przeciwnikiem i w pierwszej połowie miał przewagę zdobywając dwie bramki przez Olsztę i Ślązaka. SKS. potrafił jednak po przerwie wyrównać. Bramki dla SKS. zdobyli Czerski i Kudelski. Sędziował p. Grajwoda.

Widzew — P. S. C. 2:0 (1:0)

Rozegrany w dniu wczorajszym mecz o mistrzostwo klasy A w Pabjanicach zakończył się zasłużonem zwycięstwem lepszej technicznie drużyny łódzkiej. Bramki dla Widzewa zdobył Głogowski. Sędzia p. Pietrzak.

[Ni]espodzianki kwietniowej niedzieli.

Mecze ligowe w kraju.

[W dniu] wczorajszym zostały rozegra[ne w] kraju następujące mecze ligowe:

[We] Lwowie Czarni — Cracovia 1:0

Czarni grali z niezwykłą ambicją [zdoby]wając bramkę już w 14 minucie [przez] Żurkowskiego. Cracovia pomimo [...] nie była w stanie zdobyć a[ni jednej] bramki, pomimo, iż była druży[ną lepszą] w polu.

[Od] 30 minuty Cracovia gra tylko w [dziesiąt]kę, co ogromnie wpływa na ca[łość] drużyny. Po przerwie Czarni [dopingo]wani przez publiczność utrzymu[ją wyni]k. Widzów 3000. Sędzia p. Sei[...]

[We Lw]owie Garbarnia — Ruch 0:0 (0:0)

[Mecz] rozegrany w dniu wczorajszym [w Kra]kowie, zakończył się wynikiem [remis]owym, pomimo iż więcej z gry miła drużyna gospodarzy.

W pierwszej połowie szereg doskonałych sytuacji Garbarnia nie potrafiła wyzyskać, natomiast w drugiej wytrzymały Ruch utrzymał grę otwartą, jednak żadna ze stron nie mogła zdobyć decydującej bramki.

Warszawa Legja — 22 pp. 1:0 (0:0).

22 p. był dla Legji b. groźnym przeciwnikiem. Obie drużyny wystąpiły w swych nasilniejszych składach, przyczem przewagę techniczną drużyny warszawskiej 22 pp. nadrabiał dużą ofiarnością i bojowością, tak, że przez większą część meczu utrzymała się otwarta gra. Jedyna bramka dnia padła dla Legji w 31 min. z rzutu wolnego strzelonego przez Martynę.

Sędziował p. Krajcarek.

[Go]rący dzień w chłodnej wodzie.

Zawody pływackie w zgierskim basenie.

[W u]biegłą niedzielę w basenie zgier[skim] odbyły się międzyszkolne zawody [pływac]kie o puhar przechodni dyr. Zi[mowskie]go. Rozczarowała się publiczność, [która d]owiedziała się, że, nie przyjechał [mistrz] Polski Bocheński, oraz inni za[wodnicy] ze stolicy, to też cała impreza [straciła] na wartości. Bocheński nie [przyjechał] z powodu choroby. Osiągnięte [wyniki u]ważać należy naogół za dobre. [Wyróżnił] się i tym razem młody, lecz [wyb]udowany i wspaniale pływający [stylem k]lasycznym Zygadlewicz z Gimn. [Zimowsk]iego, oraz Hoffman i Rzewuski.

[Uzysk]ane te wyniki przedstawiają się [następuj]aco:

Klasa A.

[Od lat] 10 do 12, stylem dowolnym 15 [mtr. ...]ecki (Gimn. Zimowskiego) 12,9

[Styl]em klasycznym 15 mtr. Lipiński [(Gimn.] Niemieckie) 15,1 sek.

[Od l]at 12—14. Stylem dowolnym 30 [mtr. ...]man (Gimn. Niemieckie) 24 sek. [Styl]em klasycznym Brendler (Zimow[skieg]o) 28 sek. Od lat 14—16. Styl do[wolny] 45 mtr. Braun (Gimn Niem.) 31.5. [Styl]em klasycznym Rzewuski (Gimn. [Zimowsk]iego) 40,8 sek.

[Od] lat 16 wzwyż stylem dowolnym 60 [mtr. ...]ński (MSH) 42,7, stylem kla[sycznym] Hoffman (Gimn. Niem.) 52,7

Sztafeta 40x30 stylem dowolnym Gimn. Zimowskiego 1 min. 23,6.

Skoki. Brendel (Gimn. Zimowskiego) 102 pkt. W ogólnej punktacji:

1) Gimn. Niemieckie 34 pkt.
2) Gimn. Zimowskiego 31 pkt.
3) MSH. 8 pkt.

A więc puhar poraz drugi zdobywa Gimn. Niemieckie.

Klasa B.

Od lat 10—12, stylem dowolnym 15 mtr. Kowalczyk („Pruss) 16,2 sek, od lat 12—14, stylem dowolnym 30 mtr. Chmielewski (Gimn. Zimowskiego) 29 sek Stylem klasycznym Krzywobłocki (Gimn. Zimowskiego) 30.3 sek. Od lat 14—16. Stylem dowolnym 45. Barcz (Gimnazjum Niemieckie) 34.9 sekund Stylem klasycznym Zygadlewicz (Gimn. Zimowskiego) 40,1 sek. Od lat 16 wzwyż stylem dowolnym 60 mtr. Lipiński (Kupcy't) 52.5 sek. stylem klasycznym Brendel (M. S. N.) 60.4 sek. sztafeta 4x30 Gimn. Prussa 1 min. 40 sek.

Panie:

Od lat 10—12 stylem dowolnym 15 mtr. Józefowicz .(G Niem.) 13.2 sek. od lat 12—14 stylem klasycznym 30 mtr. Schmicht (G. Niem.) 31,2 sek. od lat 14—16 stylem klasycznym 45 mtr. Ekstein (G. Niem.) oraz stylem dowolnym Abramowiczówna (Gimn. Orzeszkowej) 47 sek.

Sport w kilku słowach.

W sobotę odbyły się przy ul. Przędzalnianej międzyklubowe zawody bokserskie które pomimo udziału zawodników młodych były naogół ciekawe. Wyniki szczegółowe były następujące: w wadze muszej Zatorski (Zj.) — zremisował z Kuczyńskim (IKP) i Krzywański II pokonał na punkty Sierugę (IKP). w wadze kog. Woźniakowski (Zj.) zwyciężył na punkty Królikowskiego (G.) w wadze piórkowej Babicki (IKP) pokonał na punkty Roguszewskiego (Zj.). w wadze lekkiej Owczarek (IKP) zwyciężył na punkty Gorsaka (Zj.). w wadze półśredniej Pawlak (Zj.) pokonał na punkty Zająca (G) i Jaranowski (ŁKS) zremisował z Satanowiczem (Zj.). Sędziował w ringu p. Sirota.

Na zawodach lekkoatletycznych, które odbyły się w dniu wczorajszym w Poznaniu świetną formę wykazał Heljasz, poprawiając w kuli i dysku wszystkie dotychczasowe rekordy Polski. W rzucie kulą Heljasz uzyskał 15.05, w rzucie kulą oburącz 28.19 m. W rzucie dyskiem 45.33 m. i w rzucie oburącz 79.48. Wszystkie powyższe wyniki są, jak zaznaczyliśmy, nowemi rekordami.

Rzut kulą oburącz jest rekordem świata, lecz zakwestjonowanym z powodu mniejszej wagi kuli.

W kobiecym biegu naprzełaj, który się odbył w dniu wczorajszym w Królewskiej Hucie na dystansie 1500 mtr. o mistrzostwo Polski, pierwsze miejsce zajęła Szuasówna (Pogoń, Katowice) w czasie 4.55 o 20 metrów przed Głazewska (ŁKS) 3 Nowacka (AZS).

W sobotę i niedzielę bawiła w Warszawie drużyna bokserska łódzkiego Unionu. W sobotę Union walczył z Gwiazdą przegrywając w stosunku 6:8. Poszczególne wyniki podług kolejności wag były następujące: Bicer II przegrał do Rothoica (Gw.) Bicer. I (U) wygrał z Lewkowiczem (G), Frank (U) zremisował z Lewitem (G) Rozenberg zwyciężył Manna (U), Grzywacz (G) pokonał Heinego (U), Jeleń zremisował z Baranowskim (U) i Seidel (U) zwyciezył Grosberga (G)

W niedziele bokserzy Unionu wzięli udział w zawodach miedzyklubowych odnosząc niemal same porażki. Pasturczak zwyciężył Bicera I (U). Kazimierski (Pol.) — Bicera I. Anders (Jord) pokonał na Franka (U). Bękowski zwyciężył Manna, zaś Seidel (U) pokonał Antczaka.

W meczu bokserskim, który się odbył w dniu wczorajszym w Warszawie miedzy tamtejszą Skrą a Goplanią z Inowrocławia, zwyciężyła Skra w stosunku 8:6.

W Warszawie w meczach tennisowych, rozegranych przez tennisistów grupy treningowej osiągnięto w dniu wczorajszym wyniki: Hebda — Witman 1:6. 6:2 i 8:6. Maks Stolarow — Kleinschroot 6:2, 6:4. Jerzejowska — Tłoczyński — Volkmerówna. M. Stolarow 6:4. 6:3.

W biegu naprzełaj o mistrzostwo Polski, który się odbył w dniu wczorajszym w Łucku, na dystansie 7 klm. zwyciężył Hartlik (Katowice) w czasie 26 m. 17 sek. Przed Miałkasem (Warta) 26 m 38 sek. i Adamczykiem (Orzeł).

W dniu wczorajszym drużyna ligowa Warszawianki pokonała w meczu towarzyskim rozegranym w Wilnie tamtejszy 1 p. Legjonów 5:3 (3:1) i Makkabi (w sobotę) 6:2 (3:1)

W dniu wczorajszym w meczach B klasowych osiągnięto w Łodzi następujące wyniki: Sokół (Zgierz) — Zjednoczone 2:0 (0:0). Makkabi — Jutrzenka 4:2. Tur — IKP 4:1.

Wczorajsze zawody bokserskie z udziałem bokserów poznańskiej Warty, które zorganizował klub IKP w sali Teatru Popularnego przyniosły wyniki następujące: w wadze muszej Wolfowicz (BK) zremisował z Rundo (IKP). w wadze kog. Leszczyński (IKP) pokonał na punkty Brzeczka (Zj). w wadze lekkiej Wdowiński (BK) pokonał na punkty Zielińskiego (IKP). w wadze koguciej mistrz Polski Polus (Warta) przegrał na punkty do Spodenkiewicza (IKP), w wadze lekkiej mistrz Polski Sipiński zwyciężył na punkty Banasiaka (IKP) i w wadze półśr. Arski (Warta) zremisował z Garncarkiem (IKP). Sędziował w ringu p. Otto Landeck

Na stadjonie Wembley przy wspaniałej pogodzie rozegrany został finał puharu angielskiego, do którego zakwalifikowały się drużyny Arsenal i Newcastle United. Na zawodach tych obecni byli król Anglii z królową i licznym dworem, oraz najlepsze towarzystwo z całego kraju.

Ogółem stadion Wembley obsadzony był przez 100 tysięcy widzów, a wolnych miejsc nie było już na długo przed rozpoczęciem meczu.

Mecz zakończył się niespodziewanem zwycięstwem zespołu Newcastle United, który pokonał przeciwnika w stosunku 2:1 (1:1).

TABELA A LASY

Klub	Gier	Pkt.	St. br
1) S. K. S.	4	7	13:5
2) Ł. T. S. G	3	6	17:4
3) Hakoah	4	5	4:4
4) Widzew	4	4	4:5
5) P. T. C.	4	4	6:9
6) Ł. K. S. Ib	3	3	6:5
7) Turyści	4	3	10:8
8) Wima	2	2	7:7
9) Orkan	4	2	7:17
10) W. K. S.	4	0	2:12

TABELA LIGOWA.

1) Legja	4	8	8:1
2) Ł. K. S.	3	5	7:2
3) Garbarnia	3	4	5:3
4) Ruch	4	4	5:4
5) Czarni	3	4	2:4
6) Cracovia	4	3	[illegible]
7) Pogoń	2	2	4:3
8) Warta	3	2	6:7
9) Polonja	2	2	2:4
10) 22 p. p.	3	2	4:7
11) Warszaw.	3	0	3:8
12) Wisła	2	0	0:3

Radjo-kącik

RASZYN, wtorek.

11.20. Kom. meteor. dla komunikacji lotniczej. 11.45. Przegląd Prasy Polskiej. 11,58. Sygnał czasu. 12,05. Program na dzień bież. 12.10 — 13.20. Płyty gramof. 13,20.. Komunikat meteorologiczny. 13,35. Arje i pieśni w wyk. Ric. Stracciari, baryton (płyty) 14,45. Muzyka lekka 15,05. Kom. gosp. i giełda pien. 15,15. „Chwilka lotnicza". 15,25. Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół średn. (dział „Historja") 15.45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 15,50—16,15 Program dla dzieci starszych. 16,20. Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół średn. (dział „Historja") „Ruchy wolnościowe i narodowościowe w pierwszej połowie 19 wieku", wygł prof. J. Iwaszkiewicz. 16,40. Utwory na gitary hawajskie w wyk. trja Ławrusiewicza (płyty) 16,55. Odczyt w jęz. gruzińskim pt. „Idea niepodległości w literaturze gruzińskiej 19 w." wyg. dr. Gieorgi Nakaszydze. 17.10 „Ekonomiczne podstawy konfliktu chińsko-japońskiego", wygł. prof. Jaworski. 17.35 — 18.50. Popoł. koncert symf. 18.50. Rozmaitości. 19.15. „Książka rolnicza", wygł. inż. Wł. Sawicki. 19.2[5] Program na dzień nast. 19,30. Wiadomości sportowe. 19.35. Piosenki w wyk. M. Fogga (płyty) 19.45. Prasowy Dziennik Radjowy. 20,00. Felieton pt. „Człowiek silnej pięści i silnej woli" wygł. p. W. Junosza-Dąbrowski. 20,15 — 22.1[5] Operetka Henryka Herblay'a „Jaskółki" 22.1[5] Skrzynka pocztowa techniczna. 22.30. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.35. Komunikaty. 22.40 24.00. Muzyka taneczna.

Königswusterhausen, wtorek.

14.00—15.00 Koncert z Berlina, 16.30—17.[...] Koncert z Lipska. 18.00—18.25. Prof. H. Mersmann: „Konstrukcja melodyi". 18.30—18.55. [...] szkół wyższych. Prof. Schrieder: „Wielkie religje Wschodu i Zachodu". 18,55. Komunikaty nast. do 19.20 angielski dla zaawansowanych 19.20 — 20,00 Myśli na czasie. „Antysemityzm?" — wygł.: „Major Borck i dr. h. c. [...]n Oppeln-Bronikowski. 20.00 — 20,55. M. Mueller-Jabusch: „Polityka światowa". 20.30. Transmisja z Berlina. 22,45—24,00. Transmisja z Hamburga. Koncert.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Dybuk.
Teatr Kameralny — Omal nie noc poślubna.
Teatr Popularny — Koniec Sodomy.
Złota Mewa — Rumbomanja.
Apollo — Trubadurzy New-Yorku.
Capitol — Kongres tańczy.
Casino — Legjon ulicy.
Corso — I Ostatnie dwie minuty. II Serce na ulicy.
Czary — Pociąg samobójców.
Grand - Kino — Schanghaj express.
Ludowy — Ostatni rozkaz.
Luna — Aniołowie piekła.
Mimoza — Miljon.
Odeon — Ułani, ułani chłopcy malowani
Oświatowy — Dla dorosł. Kobieta bez serca; dla młodz. Rango.
Palace — Bracia Karamazow.
Przedwiośnie — Afryka mówi.
Rakieta — Czterech djabłów.
Resursa — Pokusa.
Splendid — Buster na froncie.
Tęcza — Noce paryskie.
Wodewil — Ułani, ułani chłopcy malowani.
Zachęta — Król bulwarów.

WINSZUJEMY.

Jutro: Marcelinowi.
Wschód słońca 4.19.
Zachód — 18.48
Długość dnia 14.29
Przybyło dnia 6.45
Tydzień 18.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW SYNDYKATU DZIENNIKARZY.

Doroczne walne zgromadzenie członków Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich odbędzie się miast 24 b. m. — w niedzielę, dnia 1 maja r. b. o godz. 3 min. 30 w pierwszym terminie i o godz. 4-ej w drugim terminie, w Złotej Sali „Grand Hotelu", z tym samym porządkiem dziennym.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa.
Schab z kapustą.
Budyń czekoladowy.

Nowy instrument do rumby.

Ewolucja muzyki rozrywkowej.

Wielką sensację przeżył Paryż w roku 1917. przed piętnastu laty. Gdy otwarto ponownie zamknięte chwilowo podwoje music - hallu „Casino de Paris", publiczność paryska usłyszała po raz pierwszy muzykę jazzową. Myślano początkowo, że jest to jakiś nowy eksperyment futyrystyczny i zaprotestowano gwałtownie. Wkrótce jednak muzyka podobała się i zaczął się zwycięski pochód jazzu.

Pochodzenie jazzu nie zostało dotąd wyjaśnione.

Jest błędem przypuszczać, że jazz jest wytworem murzyńskim, bowiem jakkolwiek „czarni" stanowią w Ameryce żywioł, dostarczający muzyki i pieśni ludowych, jednakże przemiany jazzu wykazują inne źródła. Trzeba sobie uświadomić, że gwałtowne przewroty w modzie, życiu towarzyskiem, tańcu i t. d., jakie nastąpiły po wojnie, ukształtowały się nie odrazu, lecz powolną ewolucją

w ciągu dziesiątków lat.

W przybliżeniu w tymże czasie, gdy powstał „cakewalk", i w swej groteskowej postaci pomimo wszystko dostał się on na scenę, zaczęto rozpowszechniać amerykańskie przeboje taneczne, odznaczające się, wybitnem wybijaniem rytmu. Szczegół ten musiał zafrapować kompozytorów europejskich, z których Sousa, wzorując się na amerykańskiej muzyce, stał się mistrzowskim odtwórcą nowych metod.

Sousa również pierwszy wprowadził do swych orkiestr zapomniany oddawna saksofon oraz nowy instrument, nazwany według niego — sousafonem.

Główna atrakcja zespołów jazzowych w ich pierwszych zapoczątkowaniach stanowiły nowe nieznane u nas instrumenty. W ich liczbie jeden tylko, a mianowicie banio, jest naprawdę murzyńskiego pochodzenia. Ojczyzną jego jest Afryka, gdzie jednak zwie się „banio", a „bania". Wszystkie inne o specjalnych i skomplikowanych nazwach, są wytworem europejskim, zaczerpniętym bądź z archiwów, bądź z pomysłów nowszych wytwórni, które umiały zdobyć dla nich uznanie mody.

Każda epoka posiada specjalne instrumenty muzyczne, używane z zamiłowaniem do muzyki tanecznej, począwszy od katarynki w średniowieczu, kobzy, harmonijki, a kończąc na saksofonie.

Jest rzeczą jasną, że instrumenty „modne", powstałe z gorączkowego tętna okresów „inflacyjnych", nie mogą przetrwać długo. To też z całego szeregu instrumentów, używanych w pierwszych czasach istnienia jazzu, pozostał tylko: saksofon i bandoneon (olbrzymia harmonijka z klawiaturą), uważane dziś za instrumenty okazowe orkiestr jazzowych.

W sezonie zimowym wraz z nowym tańcem „rumba" uzyskaliśmy nowe instrumenty hałaśliwe, których zadaniem jest dostarczyć akustycznego tła nowej melodji tanecznej.

Powstał więc „maracas", przyrząd z rączka wielkości orzecha kokosowego, napełniony drobnemi kulkami

w kształcie ziaren.

Przy potrząsaniu „instrument" ten wydaje jasny, nieco przenikliwy szmer. Inny instrument, używany do „rumby" zwie się „clavés". Są to dwie, krótkie, masywne pałeczki z jesionu, palisandru lub amerykańskiego drzewa „hickory", które uderza się jedną o drugą co ćwierćminutę.

Jazz w ciągu piętnastoletniego swego w Europie istnienia rozwinął się doskonale. Stał się solidnym i poważnym nawykiem, który nie razi już nikogo, choćby nawet był jego przeciwnikiem, lecz niema wątpliwości, że jazz nigdy nie zostanie zaliczony do muzyki o jakiejkolwiek artystycznej wartości.

Pytanie.



Jędrek: — Mamusiu, czy ten Murzyn jest czarny na całem ciele?

Matka: — Oczywiście...

Jędrek: — A skąd ty możesz o tem wiedzieć?

Walka ze strasznym wrogiem.

Widmo gruźlicy wśród młodzieży

Jak rozpoznać ukrytą chorobę?

Jedna z najstraszniejszych plag, która zatacza coraz szersze kręgi i dziesiątkuje ludzkość od wieków, jest gruźlica. Pomimo, że gruźlica jest dokładnie zbadaną, że znamy wroga i drogi, którymi wkracza do organizmu ludzkiego, jesteśmy wobec niej bezsilni: niema chwilowo lekarstwa specyficznego przeciwko gruźlicy mimo wysiłków lekarzy całego świata. Już w pierwszych tygodniach życia wróg ten dostaje się do organizmu i śmiało możemy powiedzieć, że cała ludzkość, szczególnie w dużych zbiorowiskach.

jest zarażona tuberkulozą.

Zarazki te przy odpowiednich dla siebie warunkach, jak przemęczenie fizyczne, nędza, niedostateczne odżywianie i t. p. stają się aktywnemi, budzą się ze swych zamarłych, zwapniałych ognisk i sieją spustoszenia w organizmie. Rozumie się, że organizmy wątłe, słabe, przedewszystkiem

organizmy dzieci,

najłatwiej podlegają zmartwychwstaniu laseczników i giną w przeciągu kilku lat, zdążywszy przedtem zarazić swoje otoczenie. Walka z gruźlicą powinna dążyć przedewszystkiem do polepszenia bytu mas, do zniszczenia lochów, w których gnieżdżą się ludzie bez słońca i powietrza, do wprowadzenia hygienicznych warunków pracy w fabrykach, warsztatach szkołach i t. p.

Jest to, rozumie się, u nas muzyka przyszłości i na czele takiej szerokiej akcji może stanąć tylko Państwo.

W walce z gruźlicą musimy przedewszystkiem szukać jej i

leczyć w jej zaraniu

t. j. w wieku dziecięcym gdyż czas mamy więcej szans zatrz... jej niszczycielskiego rozwoju. ... sposób stwierdzić zakażenie or... dziecięcego gruźlicą? Pięćdzie... temu, wkrótce po odkryciu prz... bie prątków gruźliczych prof. K... rał się zapomocą tuberkuliny, z... gęszczonej hodowli glicerynowej tych prątków, leczyć i uodparni... rych na gruźlicę. Niestety, pr... dały jak najgorsze rezultaty. Koch

brał za duże dawki,

wskutek czego następowało za... się odporności, ustroju. Znaczn... niej prof. Pirquet (1907 r.) zast... tę samą tuberkulinę do rozpozna... dzieci przebytego zakażenia gr... go.

Tak zwany odczyn skórny P... ta polega na tym, że na przed... wierzchni przedramienia nak... skórę na małej przestrzeni w... punktach: na dwa krańcowe ... zapuszczamy po jednej kropli t... liny: punkt środkowy bez tub... pozostaje dla porównania z p... zakażonymi.

Po 48 godzinach na punktach ... żonych zjawia się większe lub ... sze zaczerwienienie, które ozna... jednym lub kilku + w zależno... wielkości zaczerwienienia. Brak ... aznaczamy przez (—) odczyn P... występujący dodatnio (+), ozna... dany organizm

przeszedł zakażenie gruźlicze

Próba ta nie przedstawia żadne... bezpieczeństwa dla dziecka.

Największy odsetek widzimy ... ci 8-mio i 13-toletnich. Czem to ... śnić? U dzieci 8-mioletnich tak ... ny wzrost zakażonych (12 proc.) ... związku z tem, że dzieci te p... pierwszy w życiu weszły w ko... większą ilością dzieci zainfekow... organizmy wątłe i małoodporne ... poddały się infekcji. Co do dz... letnich (wzrost o 10 proc.) to, j... my, wiek ten przypada na okres ... bezpieczniejszy wskutek zmian ... gicznych w ustroju i najwięcej ... jący się chorobom. Różnica w ... tach pomiędzy dziećmi wstęp... do szkoły i kończącymi wyno... proc., t. j. trzecia część dzieci ... wych zostaje zainfekowana w ... gruźlicą. I tutaj na pierwszy pl... stępuje doniosła rola lekarza s... go. O ileby wszystkie dzieci na p... ku roku szkolnego zostały p... próbie tuberkulinowej, gdyby w... nować wszystkie dzieci zdrowe ... i poddawać je co 3—4 miesiące ... tuberkulinowej, moglibyśmy uch... moment zakażenia t. j. zamiany ... na (plus). Moment ten wskazy... na świeżą infekcję tj. na gruźlicę ... lowo czynną. Dzieci takie powi... pod specjalną opieką lekarza i ro... tj. postawione w warunki, sprz... zwapnieniu świeżego ogniska, ... lepszemu odżywianiu, wyjazdom ... lonie, do szkół na wolnym pow... ulepszonym warunkom hygien... w domu i t. p. W ten sposób nie ... dziecko uchronilibyśmy od zapa... gruźliczego opon mózgowych, od ... cy kości gruczołów limiatyczn... t. p.

Wesołe dni w Finlandji.

Wszyscy piją na umór.

Cała Finlandja uroczyście obchodziła zakończenie okresu prohibicji.

Kwiecień w Finlandji rozpoczął się już pod znakiem alkoholu.

W tych dniach tysiące ludzi mogły pławić się w morzu alkoholu

już zupełnie prawnie

Niezwykłe wydarzenie obchodzono w Finlandji tak starannie, gruntownie i aż do dna i że już w przeciągu kilku dni zabrakło wódek, tak, iż fiński monopol spirytusowy musiał telegraficznie zamówić nowe zapasy z zagranicy.

Pito w takiem tempie, iż w przeciągu 3 dni w całym kraju nie znalezionoby na lekarstwo

ani jednej kropli alkoholu.

Wszystkie zapasy krajowe wyczerpały się.

Sprzedaż alkoholu miała rozpocząć się o godz. 10-ej przed południem. Lecz już od godziny 5 rano zaczęli gromadzić się ludzie przed sklepami z wódką. W przeciągu kilku godzin zebrały się przed temi sklepami dziesiątki tysięcy ludzi, z których każdy brał przysługujące mu 2 litry.

W godzinach wieczornych wszystkie hotele, restauracje, kawiarnie, kabarety i bary były przepełnione

spragnionymi gośćmi.

W setkach lokali rozrywkowych wszystkie stoliki na kilka dni naprzód już były zarezerwowane. Uroczysty dzień obchodzono we wszystkich kabaretach galowemi przedstawieniami.

Miejsca kąpielowe i uzdrowiska w związku z dozwoleniem wyszynku alkoholu postanowiły rozpocząć sezon o jeden miesiąc wcześniej.

O ile narazie można się zorjentować, największy popyt panuje na piwo i koniak. Poza tem sprzedano olbrzymie ilości whisky i wódki estońskiej.

Wprawdzie narazie odzywają się głosy niezadowolenia z powodu

zbyt wygórowanych cen.

Już dzisiaj pewna banda szmuglerów zamierza „importować" wódkę po znacznie zniżonych cenach. Narazie jednak w całej Finlandji panuje nastrój bardzo huczny i szumny.

Nasuwa się pytanie, jak zniesienie prohibicji w Finlandji odbije się na polskim bilansie handlowym, gdyż nie ulega wątpliwości, że narazie Finlandja będzie skazana na wyroby zagraniczne przy tak gorących apetytach Finów na gorące napoje.

Podkowa narzędziem zbrodni.

Trup karczmarza w stajni.

We wsi Gottschuchen pod Cetlowcem (w Karyntji) znaleziono 52-letniego właściciela karczmy, Bartłomieja Ollinowetza.

bez życia w stajni

Zwłoki leżały niedaleko od konia i miały ciężkie rany na głowie. Jako przyczynę śmierci uznano formalnie te rany, pochodzące niewątpliwie od uderzeń kopytem.

Zaraz po śmierci rozeszły się jednak wśród mieszkańców wsi pogłoski, że Ollinowetz padł ofiarą morderstwa. Wobec tego żandarmerja wdrożyła śledztwo, a zwłoki przewieziono do instytutu medycyny sądowej. Sekcja potwierdziła prawdziwość pogłosek. Właściciela karczmy zamordował ktoś po ciężkiej walce, którą ofiara stoczyła ze zbrodniarzem. Rany pochodziły od tępego narzędzia, prawdopodobnie od podkowy, którą posłużył się morderca, aby upozorować

nieszczęśliwy wypadek.

Po dwóch tygodniach aresztowano dwie osoby, które według wszelkiego prawdopodobieństwa usunęły ze świata karczmarza. Okazało się, że jego żona utrzymywała stosunek miłosny z 32-letnim czeladnikiem bednarskim Janem Ohaschą. Władze są zdania, że kobieta namówiła kochanka do zbrodni, aby utorować sobie drogę do legalnego stosunku z młodszym o 20 lat od męża człowiekiem.

Kochankowie wypierają się stanowczo winy. Kobieta mimo licznych i długich przesłuchów absolutnie nie daje wciągnąć się w pułapkę krzyżowych pytań. Ale poszlaki, obciążające czeladnika bednarskiego rosną. Trudno tylko uchwycić na tem tle nici, wiążące kochankę z morderstwem. Władze śledcze sądzą że rozwiązanie zagadki jest już wyłącznie kwestją czasu, bo drobiazgowe zdobycze dochodzeń złożą się wkońcu na całość po linji uzasadnionych podejrzeń. — Aresztowanym grozi kara dożywotniego więzienia.

Policjant obrońcą cnoty niewieściej.

Ankieta niemieckiego pisma.

Lokal Anzeiger przeprowadza ciekawą ankietę, na temat przygody pewnego Niemca w stolicy Anglji Pan Müller z Berlina został skazany przez sąd w Londynie,

na zapłacenie 40 szylingów grzywny,

za to, że zaczepił na ulicy przechodzącą kobietę. Oskarżony oświadczył sędziom, że nie wiedział, iż nie wolno tego czynić w Anglji. „W Niemczech wolno mi zaczepić każdą kobietę, która mi się podoba".

Dziennik nacjonalistów niemieckich doszedł do wniosku, że pan Müller skompromitował nietylko siebie, ale także całe Niemcy, zapytuje przeto swoich czytelników w jaki sposób należałoby położyć kres ohydnej metodzie zaczepiania kobiet na ulicy. „Jest bowiem faktem niezaprzeczonym, że w większych niemieckich miastach mężczyźni bez wahania nawiązują znajomości z nieznajomemi kobietami, zauważonemi na ulicy.

Na apel redakcji posypały się odpowiedzi. Oto jeden z charakterystycznych listów dla mentalności Niemców: — „Kobieta zaczepiona na ulicy, powinna wezwać na pomoc policjanta, którego obowiązkiem winno być

strzeżenie cnoty niewieściej"...

List podpisany przez „rdzenną" Niemkę zawiera następujące zdanie:

— Tego typu mężczyźni i kobiety nie są na pewno Niemcami czystej krwi. Są to niewątpliwie mieszkańcy, albo obcokrajowcy. Wystarczy im się przyjrzeć. Nordyczny typ Niemca i Niemki posiada niezawodną moralność i rycerski honor.

Nordyczny typ — to znaczy hitlerowiec...

Potęga tradycji w imperjum angielskiem.



Anglja nietylko w kraju zachowała tradycyjny przepych ceremonjału podczas urzędowych wystąpień publicznych, ale przeniosła go do kolonji: U góry: Wspaniały wyjazd wicekróla Indyj na otwarcie parlamentu w Delhi. U dołu: Zmiana warty w królewskim zamku w Edynburgu (Szkocja)

Podsłuchane.

WYKRĘTNA ODPOWIEDŹ.

Było to w Niemczech. Pewna śpiewaczka operowa stara się o paszport zagraniczny. W urzędzie paszportowym urzędnik wypytuje się, notując:

— Nazwisko?
— Schule.
— Zawód?
— Śpiewaczka operowa.

Następnie stawia jeszcze urzędnik szereg pytań, a wreszcie przychodzi kolej na wiek artystki. Urzędnik pyta ... po niemiecku:

— Alt?
— Nein, Sopran, — brzmi odpowiedź...

OSOBLIWOŚĆ.

Turysta w małem miasteczku pyta ... je:

— Macie tu jaką osobliwość?
— Owszem, owszem jest...
— Cóż takiego?
— Ta ławka na skwerku przed ... magistrackim.
— Cóż w niej takiego osobliwego?
— Stoi już prawie od roku i nikt dotąd nie ukradł...

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański